Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

RPOZ

Rok X
Nr. 142

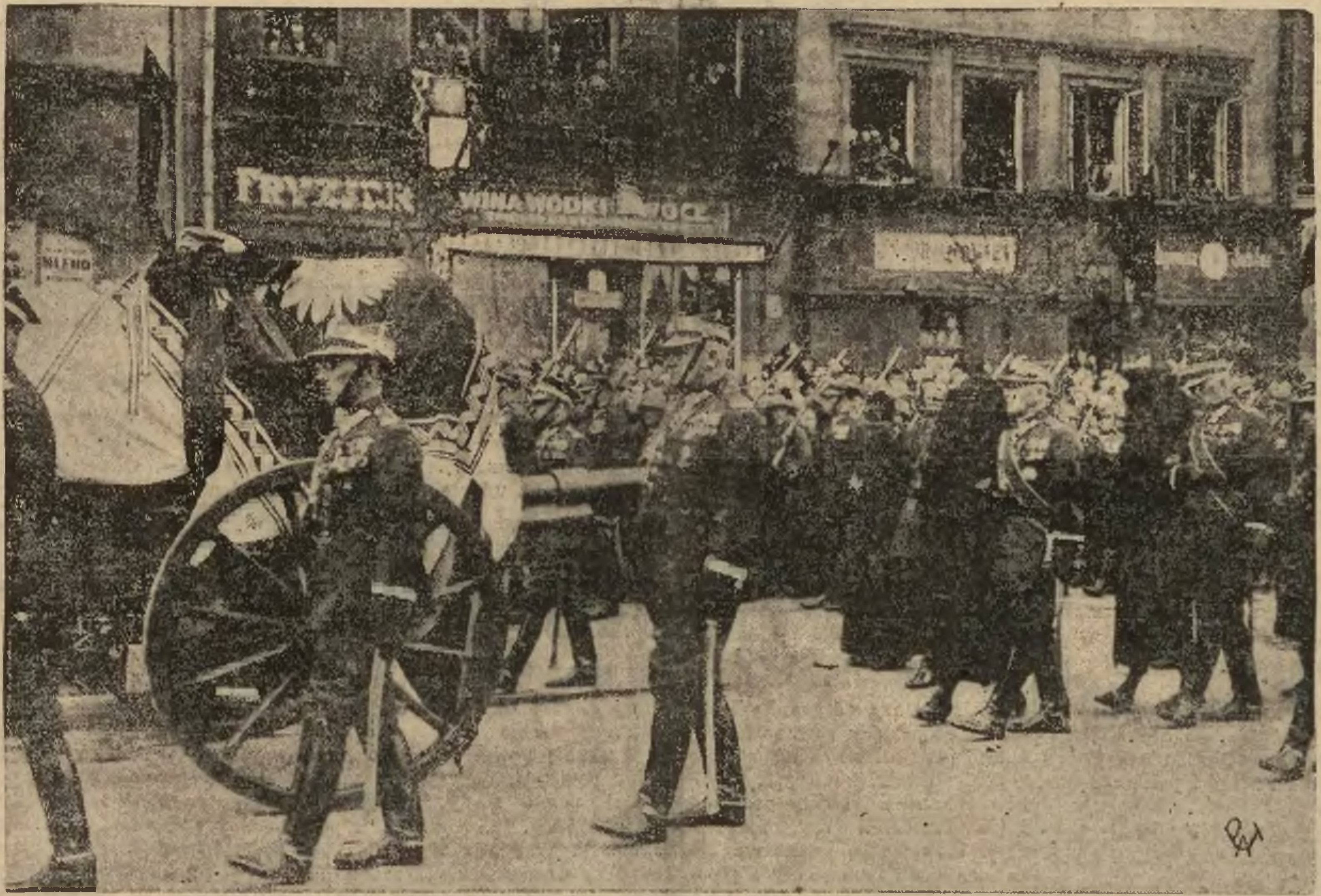
ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
niedziela 19 maja 1935 r.

10 GROSZY

Trumna Marsz. Piłsudskiego na Wawelu



Na uroczystość żałobną odprowadzenia na Wawel zwłok Marszałka Piłsudskiego i oddania im ostatniego hołdu przybywały do Krakowa w ciągu ostatnich dwóch dni ze wszystkich krańców Rzplitej wielotysięczne rzesze. Cały Kraków od wczesnych godzin wyległ na ulice. Miasto tonęło w powodzi czarnych chorągwi. Panował nastrój głębokiej ciszy i skupionej powagi.

O godz. 7-ej rano na peronie dworca krakowskiego, przystrojonym w festony z zieleni i zwisające czarne chorągwie, zebrały się w oczekiwaniu przyjazdu żałobnego pociągu delegacje nadzwyczajne państw obcych, premjer Sławek, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły, ministrowie, prezydenci Krakowa i Warszawy, generalicja i korpus dyplomatyczny.

W grupie delegacyj państw obcych oprócz przedstawicieli, którzy brali udział w uroczystościach warszawskich, widać delegację armji włoskiej, która spowodu konieczności przerwania podróży samolotem na granicy Włoch, musiała odbyć dalszą drogę pociągiem i z tego powodu przybyła do Krakowa z opóźnieniem.

Wzdłuż peronu ustawiła się kompanja honorowa 20 p. p., przed dworcem oczekiwały: bataljon honorowy piechoty, poczty sztandarowe, duchowieństwo celebrujące, delegacje duchowieństwa zamiejscowego, rektorzy wyższych uczelni z dziekanami, Polska Akademja Umiejętności, prezes Akademji Literatury, delegacje Sejmu i Senatu, delegacje oficerskie całej armji, delegacje sądownictwa w togach, delegaci wyższych uczelni, grupa wyższych urzędników, prezesi instytucyj państwowych, delegacja Rady Miejskiej m. Krakowa, prezydenci miast polskich i delegacja Polaków z zagranicy.

Około godz. 7.05 przybył pociąg p. Prezydenta R. P. Po przywitaniach i przyjęciu raportu p. Prezydent udał się do salonu recepcyjnego.

Koło godziny 8-ej na dworzec krakowski zajechał pociąg pancerny. Na kilka minut przed przybyciem pociągu przed szpalerem delegacyj państw obcych, rządu i generalicji przeszedł p. rezydent R. P., kierując się ku wzniesieniu, przy którem stanie czarna żałobna platforma. Po prawej stronie wzniesienia zajął miejsce p. Prezydent R. P., po lewej p. marszałkowa Piłsudska z córkami.

O godz. 8.30 ukazała się lokomotywa z wielkim białym orłem na przedzie. Wśród ogólnej ciszy odkrywają się głowy, wojsko staje na baczność i prezentuje broń. Zdaleka widać na czarnej lorze armatę, na której spoczywa trumna Marszałka Piłsudskiego. Obok trumny pełni wartę honorową generalicja, na krańcach platformy szwoleżerowie 1 pułku.

Trumnę wzięli na barki generałowie, obok stanęła warta generalska. Powoli trumna płynie nad głowami zebranych, rozlegają się dzwony we wszystkich świątyniach, ks. metropolita Sapieha rozpoczyna modły żałobne. Generalicja wśród przejmującego dźwięku werbli składa trumnę ze zwłokami na armacie, zaprzężonej w sześć czarnych koni, obejmując wartę honorową. Wojsko, ustawione długiemi szpalerami, prezentuje broń. Kilka minut głębokiego milczenia. Słuchać tylko pienia duchowieństwa. Powoli poprzedzany przez wojsko i poczty sztandarowe, rusza kondukt, prowadzony przez ks. metropolitę Sapiehę w otoczeniu książąt Kościoła.

Na trasie płoną lampy okryte kirem oraz znicze. Wszędzie widać jedno morze głów. Sztandary chylą się.

Kondukt posuwa się wśród lasu masztów, z których zwisają żałobne chorągwie z orłami u szczytów. U wylotu ulic stoją poczty sztandarowe.

Ulicami Basztową i Szczepańską kondukt podążył do Rynku Głównego, szczelnie zapełnionego, który okrążył. Z wieży Marjackiej rozległy się dźwięki hejnału. Z rynku kondukt podążył ul. Wiślaną na ul. Straszewskiego. Zdala widać Wawel, spowity w flagi żałobne. Stoki Wawelu pokryło mrowie ludzkie. Widać mnóstwo delegacyj ludności włościańskiej z całej Polski w strojach ludowych oraz delegacje zagraniczne i niezliczone poczty sztandarowe. Odzywa się „Zygmunt".

U podnóża Wawelu kondukt zatrzymał się. Generalicja wzięła trumnę na barki.

Na Wawelu

O godz. 9-ej na dziedziniec przed katedrą wjeżdża prowadzący oddziały wojskowe inspektor armji gen. Orlicz - Dreszer na czele szwadronu honorowego 1 p. szwoleżerów ze sztandarem i orkiestrą. Szwadron odjeżdża w kierunku dziedzińca wawelskiego. Poczet sztandarowy ustawia się u wejścia do katedry. U bramy prowadzącej na dziedziniec katedralny zaciągnął wartę pluton honorowy korpusu kadetów im. Marsz. Piłsudskiego ze Lwowa.

Oddziały wojskowe przechodzą u podnóża Wawelu w stronę ul. Podzamcze. Za nimi kroczą poczty chorągwiane 87-miu pułków piechoty i 40-tu pułków kawalerji. Poczty sztandarowe ustawiają się podwójnym szpalerem wzdłuż wejścia na Wawel: u podnóża pomnika Kościuszki, u bramy wejściowej na dziedziniec katedralny i na samym dziedzińcu nawprost wejścia do katedry.

Na ulicach panuje głęboka cisza. Słychać tylko miarowy warkot werbli żołnierskich.

O godz. 10.30 kondukt wkracza na Wawel.

Na czele kroczy kompanja honorowa piechoty dywizji legjonów z pocztami sztandarowemi pułków 1-go, 5-go i 6-go, dalej idzie kompanja honorowa 16 p. p. rumuńskiej i kompanja marynarki wojennej. Za żołnierzem niosącym krzyż z bzów i róż oficerowie niosą wieńce od Senatu, Sejmu, Rządu i misyj zagranicznych. Członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego niosą wieniec pana Prezydenta. Następnie oficerowie niosący ordery Marszałka, generałowie Orlicz - Dreszer, Zając i Miller, dwóch żołnierzy prowadzi konia Marszałka, okrytego żałobną kapą. W dwóch długich szpalerach postępują dalej zakonnicy i zakonnice oraz duchowieństwo świeckie, wreszcie kilkunastu biskupów w szatach pontyfikalnych, poprzedzających trumnę.

O godz. 10.45 ciężka żelazna laweta głucho uderza o kamienne płyty dziedzińca wawelskiego. Wśród nieopisanej ciszy słychać tylko łoskot i uderzenia podków o bruk dziedzińca oraz tłumione szlochania mężczyzn i kobiet. Zgromadzona na wałach ludność wiejska pada na kolana. Wśród szpaleru pochylonych sztandarów pułkowych, przy błysku szabel i bagnetów, prezentowanych przed naczelnym wodzem, Marszałek Piłsudski wkracza na Wawel.

Za lawetą idą: pani Aleksandra Piłsudska, prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego, córki prowadzone przez gen. Sosnkowskiego, trzej bracia: Adam, Kazimierz i Jan oraz najbliższa rodzina. Dalej idzie Pan Prezydent R. P. w otoczeniu świty, a dalej — w tymże porządku co na pogrzebie w Warszawie: reprezentanci państw obcych, Rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, dygnitarze, generalicja; w pierwszej czwórce kroczą generałowie Żeligowski, Szeptycki, Osiński i Berbecki. Za generalicją członkowie korpusu dyplomatycznego, duchowieństwo, przedstawiciele nauki, literatury, sądownictwa, urzędnicy, delegacje, delegacje zarządu głównego związku legjonistów, delegacja Polaków z zagranicy, dalej kilka tysięcy delegatów korpusu oficerskiego, podoficerskiego i szeregowych, posłowie i senatorowie oraz tysiące przedstawicieli legjonistów, P. O. W., Strzelca.

O godz. 11-ej laweta wśród głuchego warkotu werblów zatrzymuje się przed wejściem do katedry. Sztandary pocztów chorągwianych pochylone ku ziemi składają hołd wodzowi, wojsko prezentuje broń. Przed wejściem do katedry ustawia się na baczność sznur generałów, duchowieństwo zajmuje schody prowadzące do wnętrza. Na przedzie, tuż przed trumną stanął ks. metropolita arcybiskup krakowski Sapieha w otoczeniu arcybiskupów i biskupów.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia wchodzi na trybunę, ustawioną u wejścia do katedry, p. Prezydent Rzplitej, który wygłasza następujące przemówienie:

Przemówienie Prezydenta R. P.

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem, wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny właca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla jego myśli w daleką przeszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili, byśmy duchów jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali".

W Katedrze

Po przemówieniu p. Prezydent opuścił trybunę. Oficerowie zdejmują trumnę z lawety i oddają ją na barki generałów, którzy powoli wnoszą trumnę do katedry.

Przez zakrystję wchodzi do katedry p. Prezydent R. P., zajmując miejsce na fotelu pod baldachimem po lewej stronie ołtarza. Pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska zajęła miejsce na specjalnem fotelu za katafalkiem. Obok zasiadły córki Marszałka, bracia i najbliższa rodzina.

W stallach po lewej stronie zasiadają ministrowie z p. premjerem Sławkiem na czele oraz marszałkowie Sejmu i Senatu. Pośrodku presbiterjum zajmują miejsca przedstawiciele szefów państw obcych, korpus dyplomatyczny i generalicja. Dalszą część świątyni wypełnia korpus oficerski i różne delegacje. Rozpoczyna się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. arcybiskupa Sapiehę.

Po odprawieniu egzekwij przy trumnie przez ks. metropolitę Sapiehę uroczyste modły celebruje biskup obrządku grecko - katolickiego ks. Kocyłowski. Po zakończeniu modłów wśród szpaleru, utworzonego przez korpus oficerski, biskupi przechodzą do krypty św. Leonarda.

W tym momencie rozlega się dzwon Zygmunta.

Najwyżsi rangą generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigłym zdejmują trumnę z katafalku i biorą ją na ramiona, niosąc wśród ogólnej ciszy do krypty. Żałobny orszak poprzedza wyższe duchowieństwo. Następnie kroczy gen. Dreszer.

Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Sprzed katedry rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie pierwszej brygady. W przerwach między strzałami i muzyką słychać głuchy warkot werbli.

Stojące przed katedrą poczty sztandarowe chylą sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy, zgromadzone na wałach wawelskich i przyległych ulicach, zamarły w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

W Krypcie

Za trumną, niesioną przez generałów, wchodzi do krypty p. marszałkowa Piłsudska, córki Marszałka Wanda i Jadwiga, bracia Adam, Kazimierz i Jan, p. Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą, p. Mościcka, córka p. Prezydenta p. Bobkowska, premjer Sławek, marszałkowie Raczkiewicz i Świtalski oraz najwyżsi rangą generałowie. W następnej grupie wchodzą do krypty byli premjerzy: Bartel, Jędrzejewicz, Kozłowski, Prystor, dalej ministrowie, prezesi N. I. K., Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego oraz podsekretarze stanu.

Trumnę Marszałka ustawiają generałowie obok drugiej trumny srebrnej. Po odprawienu modłów przez księży Biskupów z ks. metropolitą Sapiehą na czele i oddaniu hołdu Marszałkowi przez obecnych, p. Prezydent Rzeczypospolitej i obecni opuszczają kryptę.

W chwili opuszczania przez p. Prezydenta katedry przedstawiciele szefów państw obcych składają kondolencje.

Defilada

W chwili, gdy w Katedrze wawelskiej odprawiono egzekwie, niezliczone delegacje organizacyj i stowarzyszeń ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej defilowały przed wejściem do świątyni, chyląc sztandary.

Defilada ta trwała około 4-rech godzin.

Na tem uroczystości żałobne zostały zakończone.

Uniwersytet Warszawski im. Marsz. Piłsudskiego

Senat Uniwersytetu Warszawskiego na nadzwyczajnem posiedzeniu powziął uchwałę, by zgodnie z projektem Wydziału Humanistycznego wystąpić z wnioskiem do władz zwierzchnich w sprawie zmiany nazwy uczelni na „Uniwersytet Imienia Marszałka Piłsudskiego".

Uchwała Senatu U. W. zapadła jednomyślnie pod przewodnictwem rektora prof. Pieńkowskiego. Senat uniwersytecki zwróci się z tą prośbą do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

S. † P.

CZESŁAW ZAWISTOWSKI

Wiceprezydent m. st. Warszawy

Major Rezerwy W. P.. b. Komendant Oddziału Lotnego P. O. W., b. Wicewojewoda Białostocki, b. Dyrektor Polskiego Radja, Kawaler Orderów Virtuti Militari, 4-kro nego krzyża Walecznych, Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta i w. inn. zmarł nagle na udar serca, przeżywszy lat 44, namaszczony Olejami Świętemi, dn. 17 maja 1935 r. po powrocie z pogrzebu Pierwszego Marszałka Polski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Górnym Kościele Św. Krzyża dnia 21 m. b. t. j. we wtorek o godzinie 11-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski, o czem zawiadamia

ZARZĄD MIEJSKI
w m. st. Warszawy

Pogłoski o zamachu na kanclerza Hitlera

zostały urzędowo zaprzeczone

Wczoraj od rana (już przed godzną 10-tą) poczęły po Warszawie krążyć alarmujące wieści o zamachu dokonanym rzekomo na kanclerza niemieckiego Hitlera. Mówiono że zamachu dokonała córka zabitego w roku ubiegłym podczas słynnych krwawych dni czerwcowych gen. Schleichera, że Hitler ciężko ranny, a nawet że zmarł i że premjer pruski Goering pośpiesznie odjechał samolotem z Krakowa do Berlina.

O godz. 11 min. 45 PAT. wydał następujące oficjalne zaprzeczenie tych pogłosek:

W związku z fałszywemi pogłoskami, jakie się rozeszły o rzekomym zamachu na kanclerza Hitlera, miał premjer Georing wyjechać z Krakowa. Wiadomość tę dementujemy. Premjer Geering jest w Krakowie i będzie dziś po skończonem nabożeństwie w hotelu Francuskim na śniadaniu, dawanem dla nadzwyczajnych delegacyj zagranicznych przez min. Becka.

Agencja „Iskra", która łączyła się telefonicznie dwukrotnie z Berlinem w ciągu południa, odpowiedziała nam na zapytanie w tej sprawie, że wiadomośc pozbawiona jest prawdy. Zaprzeczono jej również ze strony warszawskiego MSZ. i MS.Wewn Wreszcie poselstwo niemieckie odpowiedziało na nasze zapytanie, że Niemieckie Biuro Informacyjne w Berlinie, do którego telegrafowano z Warszawy o wyjaśnienie pogłosek , określiło je jako czysty nonsens i dziwi się, skąd tego rodzaju pogłoska powstać mogła.

Z drugiej zaś strony otrzymaliśmy o godz. 1-ej wiadomości, iż chwilę przedtem jedna z radjostacyj zagranicznych (radjo polskie było już, po zakończeniu uroczystości żałobnych w Krakowie, unieruchomione na znak żałoby, aż do niedzieli wieczorem), nadała w języku francuskim komunikat o zamachu na Hitlera i o jego śmierci...

Pogłoska zatem rozeszła się falą bardzo szeroką. Tymczasem w południe nadeszły z Berlina do PAT. wiadomości o uroczystem nabożeństwie żałobnem, które poniżej przytaczamy.

BERLIN. 18.5 (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dziś o godzinie 11-ej w katedrze św. Jadwigi odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego, na które przybył niemiecki kanclerz Rzeszy Adolf Hitler, minister spraw zagranicznych von Neurath, minister Reichswehry von Blomberg, minister propagandy dr. Goebbels, minister pracy Seldte, minister wyżywienia Darre, minister komunikacji von Eltz-Ruebenach, minister Rzeszy dr. Frank, małżonka premjera gen. Goeringa, szef dowództwa armji gen. von Fritsch, szef dowództwa marynarki admirał Raeder, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz liczni przedstawiciele sfer urzędowych.

U wejścia do katedry niemiecki kanclerz Rzeszy powitany był przez ambasadora R. P. Lipskiego, który wprowadził kanclerza do wnętrza kościoła i towarzyszył mu do miejsca, które dla niego było zarezerwowane. Przy tej okazji niemiecki kanclerz Rzeszy złożył ponownie ambasadorowi Lipskiemu swe osobiste kondolencje spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Ściany i sklepienie katedry pokryte były kirem, podobnie jak tron biskupi, ławy stojące w kościele oraz fotele i klęczniki zarezerwowane dla niemieckiego kanclerza Rzeszy i polskiego ambasadora.

Przed katedrą ustawione były kompanje honorowe policji i korpusu strzelców.

W drugiej zaś depeszy P. A. T. z Berlina czytamy:

BERLIN, 18. 5. (PAT.). — Nabożeństwo żałobne za marszałka Piłsudskiego, które odbyło się dziś w katedrze św. Jadwigi w Berlinie o godz. 11-ej rano w obecności kanclerza Hitlera i prawie wszystkich członków gabinetu stało się symboliczną manifestacją hołdu rządu Rzeszy dla wodza narodu polskiego.

Cała nawa katedry przybrana była kirem, pomiędzy filarami zwisały olbrzymie sztandary o barwach polskich. W środku katedry umieszczono katafalk, pokryty sztandarem amarantowym z godłem państwowem. W lewej stronie nawy zajął miejsce na wysuniętym fotelu kanclerz Hitler ze swą świtą i z członkami gabinetu Rzeszy oraz najbliżsi dygnitarze armji i partji.

Wszystkie gmachy państwowe, przedstawicielstw zagranicznych oraz szereg gmachów bankowych i rozmaitych towarzystw wywiesiły dziś sztandary na pół masztu.

Również w szeregu innych miast zagranicą odbyły się w dniu wczorajszym przed południem uroczyste nabożeństwa żałobne. Dotąd otrzymaliśmy za pośrednictwem P. A. T. wiadomość o tych nabożeństwach z Budapesztu, Dynaburga i Tallina.

Szczególnie uroczysty przebieg miało nabożeństwo w Budapeszcie, celebrowane przez Prymasa Węgier, kardynała Serediego w asyście biskupów i licznego duchowieństwa, na którem obecni był m. in. regent Horthy, arcyksiążęta Józef, marszałek Węgier i Józef Franciszek, korpus dyplomatyczny, członkowie rządu z premjerem Goemboeszem, głównodowodzącym armji węgierskiej gen. Shvoy, delegacje armji z 6-iu generałami na czele, przedstawiciele nauki i sztuk oraz liczna publiczność, wypełniająca szczelnie całą świątynię.

Zgon wiceprezydenta Warszawy

zaraz po powrocie z uroczystości pogrzebowych

PAT donosi: W piątek o godz. 6 pp. bezpośrednio po powrocie z pogrzebu Marsz. Piłsudskiego, zmarł nagle na udar serca wiceprezydent miasta Warszawy ś. p. Czesław Zawistowski. Ostatnich namaszczeń św. Olejem udzielił ks. kapelan szpitala św. Stanisława.

Czesław Zawistowski zmarł w sile wieku, przeżywszy 44 lata. Zmarły był wiernym żołnierzem Komendanta. Już w r. 1911 widzimy go w szeregach P. O. W., w r. zaś 1917 na terenie Rosji jest on komendantem oddziałów lotnych P. O. W.

W r. 1927 ś. p. Czesław Zawistowski w stopniu majora opuszcza szeregi wojskowe i przechodzi do pracy w administracji państwowej, gdzie m. in. pełni urząd wicewojewody białostockiego.

W r. 1934 zostaje powołany do pracy w Samorządzie warszawskim.

Pogrzeb odbędzie się na koszt miasta.

Na żałobnym szlaku

Z Warszawy do Krakowa

Wzdłuż trasy, od granicy Warszawy do granicy pow. warszawskiego rozstawiono co kilkanaście metrów umundurowanych członków ochotniczej straży pożarnej i przedstawicieli org. społecznych oraz służbę sanitarną. Na posterunkach tych paliły się pochodnie. Las pochodni wyrósł na wałach, biegnących wzdłuż toru kolejowego pod Piasecznem.

W PIASECZNIE

Po godz. 20-ej dał się słyszeć przeciągły, jednostajny gwizd lokomotywy. Nadjeżdżał pociąg żałobny. W Piasecznie zadźwięczały dzwony, rozległy się głuche uderzenia bębna.

Wśród przejmującej ciszy w zupełnem znieruchomieniu zgromadzonego tłumu powoli wjechał na stację żałobny pociąg. Za ciemną masą wagonów osobowych, ukazała się nagle zjawiskowo jasna pltforma. Na niej wysoko umieszczona na lawecie stała trumna okryta sztandarami. Biły w nią światła reflektorów. W tem świetle ostro odcinały się sylwetki 4-ch wartowników pod bronią.

Chynów. Pociąg nie zatrzymuje się. Wokół stacji tłumy. Na stacji zwarte szeregi oczekujacych. Zdaleka widać portret marszałka Piłsudskiego na czarnem tle.

Warka. Z Piaseczna w kierunku Warki rozstawiły się co kilkanaście metrów posterunki straży ogniowej z okolicznych wsi i miasteczek. Pod Warką w lasach obozują tłumy ludzi.

Dobieszyn. Masy przybyłe samochodami ciężarowymi i wozami.. Na peronie straż ogniowa, organizacje ze sztandarami i tłumy ludności. Na budynku stacyjnym flagi żałobne oraz portret marszałka. W lesie, obok stacji— obozowisko przyjezdnych.

W RADOMIU

RADOM, 17.5 (PAT). Na stacji w Radomiu i wzdłuż toru kolejowego na parę godzin przed nadejściem pociągu żałobnego daleko poza budynkami ustawił się w ciszy i skupieniu blisko 50-tysięczny tłum. Z jednej strony stacji stanął 72 p. piech., stacjonowany w Radomiu, z pochodniami, z drugiej zaś — władze powiatowe ze starostą Schietzerem, członkowie Rady Miejskiej z prezydentem Szczawińskim, przedstawiciele sądownictwa, stowarzyszeń, organizacyj i t. d.

Wszystkie lampy spowite były w krepę. Fronton dworca bogato udekorowany zielenią. Na peronie ustawiono portret marszałka okryty kirem. Wśród absolutnej ciszy i naprężonego oczekiwania werble zapowiedziały zbliżenie się pociągu żałobnego.

Gdy pociąg żałobny wolno zajeżdżał przed stację, wszyscy znieruchomieli. Pochyliły się sztandary. Wagon z trumną, oświetlony reflektorami, zatrzymał się nawprost ołtarza polowego. Po 2-minutowej ciszy ks. dr. Kosiński w asyście duchowieństwa odprawił modły, poczem znowu tłumy wpatrzone w oświetloną trumnę na lawecie trwały w nabożnem skupieniu.

Przy milknących dźwiękach marsza żałobnego pociąg ruszył w dalszą drogę.

W SKARŻYSKU

SKARŻYSKO, 17. 5. (PAT). Pociąg żałobny zatrzymał się na stacji w Skarżysku o godz. 24-ej. Na dworcu zgromadziły się delegacje z 200-u sztandarami. Przeszło 5000 osób oczekiwało w skupieniu nadejścia pociągu. Delegacje reprezentowały 5 powiatów.

Wzdłuż toru od Szydłowca do Skarżyska stały tłumy okolicznych mieszkańców, które obliczają na kilkadziesiąt tysięcy osób. Wzdłuż toru kolejowego płonęły wszędzie znicze.

W chwili odjazdu pociągu ze Skarżyska odezwały się wszystkie syreny fabryk i parowozów.

Podczas postoju pociągu odprawiono modły żałobne.

W KIELCACH

Kielce, które w wojnie światowej pierwsze zdobyte zostały przez legjony Piłsudskiego, zgotowały wspaniałą uroczystość hołdu prochom Marszałka. Na dworcu, spowitym kirem, ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj. Na wszystkich wzgórzach koło Kielc zapłonęły ogniska.

O godz. 1-ej min. 42 przy dźwiękach dzwonów kościołów kieleckich żałobny pociąg wjechał na stację. Straż honorową pełniło przy trumnie dwóch generałów i czterech oficerów. Do trumny podeszło duchowieństwo i odprawiło krótkie egzekwje. Gdy pociąg z trumną ruszył w stronę Krakowa, tłum ludzi padł na kolana.

W JĘDRZEJOWIE

Pociąg jechał dalej — odwrotnym szlakiem Kadrówki. Wzdłuż toru tłumy ludzi. Płoną pochodnie. Na stacje w Jędrzejowie pociąg wjechał, oczekiwany przez tłumy ludzi, którzy śpiewali pienia żałobne. Po 8-minutowym postoju przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, pociąg ruszył w dalszą drogę.

Na horyzoncie zaczęło już szarzeć.

W MIECHOWIE

Przez całą noc tłumy ludzi płynęły z miasta na stację kolejową. Przybyło kilka delegacyj, nawet z Zagłębia Dąbrowskiego. Wśród bicia dzwonów i zawodzenia syren fabrycznych, pociąg zajechał na stację w Miechowie, a stąd posuwał się w dalszą drogę powoli, tak że ludność ustawiona koło toru, szła wzdłuż szyn, towarzysząc trumnie.

PRZED KRAKOWEM

Pociąg posuwa się już coraz wolniej i przed Krakowem [illegible] by przybyć na [illegible] krakowski o oznaczonej godzinie.

Na horyzoncie widać już wieżyce Krakowa i mury Wawelu.

Nabożeństwa żałobne w Warszawie

za spokój duszy ś. p. marsz. Piłsudskiego

Wczoraj, o godz. 8 rano w Katedrze św. Jana w Warszawie ks. biskup Szlagowski odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. marszałka Piłsudskiego, zamówione przez organizacje i instytucje miejskie.

O godz. 11 rano w Katedrze warszawskiej równocześnie z nabożeństwem, odprawionem na Wawelu, odbyło się drugie uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. arcybiskupa Fr. Galla. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy ministrowie obecni w Warszawie: M. Zyndram-Kościałkowski, Zawadzki i Kaliński, wszyscy podsekretarze obecni w Warszawie, generalicja z wiceministrem spraw wojsk. gen. F. Sławoj-Składkowskim, wojewodą Jaroszewiczem, wiceprezydentem miasta Ołpińskim. Kościół szczelnie wypełniły poczty sztandarowe organizacyj, szkół oraz tłumy wiernych. Po nabożeństwie odprawione zostały egzekwje przy katafalku.

Wobec wyborów niedzielnych

Polacy z Czechosłowacji nie przybyli do Krakowa

MOR. OSTRAWA, 18.5. (PAT). Polakom w Czechosłowacji niestety nie było danem uczestniczyć w akcie pogrzebu, gdyż 19 b. m. odbywają się w Czechosłowacji wybory parlamentarne. Ponieważ zachodzi obawa, że wyborcy polscy z Czechosłowacji nie zdołaliby wrócić na Śląsk w ciągu niedzieli, komitet organizacyjny odwołał wszystkie zamierzone wyjazdy na pogrzeb do Krakowa, apelując równocześnie do Polaków, aby przez spełnienie swego obowiązku narodowego przez oddanie głosu na listę polską przyczynili się do zwycięstwa sprawy polskiej w Czechosłowacji, które będzie najlepszem uczczeniem pamięci i największym hołdem cieniom Marsz. Piłsudskiego. Komitet zorganizuje wycieczki do grobu ś. p. Marszałka w ciągu 2 tygodni po pogrzebie.

Udział Polski

w międzynar. kongresie właścicieli nieruchomości

Od 10 do 16 czerwca obradować będzie w Brukseli dziesiąty skolei międzynarodowy kongres własności nieruchomej miejskiej, którego organizacją zajmuje się międzynarodowy związek właść. domów.

W skład komitetu organizacyjnego wchodzi między in. prezes Polskiego związku zrzeszeń własności nieruchomej hr. Artur Potocki. Honorową prezesurę przyjął król belgijski Leopold III.

Na kongresie wygłoszone będą referaty: 1) Właść. domów, a lokatorzy zajmujący lokale handlowo-przemysłowe, 2) zagadnienie komornego w razie niewypłacalności lokatora spowodu klęski powszechnej, 3) komorne, a wysokość oprocentowania wierzytelności hipotecznych etc. Referat o obciążeniach komunalnych własności nieruchomej miejskiej wygłosi posłanka Pepłowska.

Przewodniczącym jednej z czterech komisyj kongresu, mianowicie trzeciej, poświęconej zagadnieniom budownictwa, będzie hr. Artur Potocki.

Banany potaniały

Na rynek warszawski rzucone zostały większe ilości bananów sprowadzonych z Gdyni. Banany ukazały się masowo w sprzedaży na wózkach ulicznych, co wpłynęło na obniżenie ceny tych owoców południowych z 3 zł. na 2 zł. 60 gr. za kg.

Zmiana rządu w Anglji?

Baldwin zostanie premjerem

LONDYN, 17.5 (ATE). Pogłoski, kursujące od dłuższego czasu w londyńskich kołach politycznych o zmianach w gabinecie, przybierają na sile i zdają się być tym razem uzasadnione. Uchodzi za rzecz przesądzoną, że w ciągu najbliższych tygodni Baldwin obejmie stanowisko premjera, a MacDonald pozostanie w gabinecie w charakterze ministra bez resortu.

Koła miarodajne zaprzeczają pogłoskom o ustąpieniu sir Johna Simona ze stanowiska sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, natomiast dymisja lorda Londondery, obecnego ministra lotnictwa, jest wysoce prawdopodobna. Minister kolonij sir Philip Cunliffe-Lister i minister spraw wewnętrznych sir John Gilmour mają otrzymać godność lordów i przejdą do Izby wyższej.

Zmiany w składzie gabinetu nie naruszą jednakże charakteru rządu jedności narodowej.

LONDYN, 18.5 (ATE). Dzisiejsza prasa poranna w dalszym ciagu notuje pogłoski o możliwości zmian w gabinecie.

Korespondent polityczny „Daily Mail" donosi, że sprawa przekształcenia gabinetu była omawiana wczoraj pomiędzy Baldwinem a MacDonaldem. Jak twierdzi pismo, żadnej decyzji nie powzięto. W kołach miarodajnych coraz częściej słyszy się nazwisko lorda strażnika tajnej pieczęci Edena, jako następcy ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona. Nie jest rzeczą pewną, czy MacDonald ustąpi ze stanowiska premjera w ciągu lata, czy też będzie stał na czele rządu jedności narodowej podczas najbliższych wyborów do Izby Gmin.

„Daily Herald" twierdzi, że w najbliższym czasie nastąpi zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych, natomiast inne przez przesunięcia zostaną odłożone do czasu po wyborach powszechnych, które mają nastąpić w październiku.

Wybory w październiku

LONDYN, 17. 5. (PAT). Sprawozdawca parlamentarny agencji Reutera donosi, że wybory odbyć się mają prawdopodobnie w październiku roku bieżącego. Rekonstrukcja gabinetu oczekiwana od pewnego czasu zostanie dokonana albo przed Zielonemi Świętami, albo zaraz po tych świętach. Rekonstrukcja nie byłaby zresztą daleko idąca. Struktura gabinetu narodowego będzie wzmocniona. Wiele zależeć będzie od rozmów przedstawicieli rządu z Lloyd Georgem.

Gdyby uzyskano jego poparcie, liczne głosy liberałów, którzy obecnie wstrzymują się od udziału w wyborach uzupełniających, pozyskanoby dla rządu narodowego.

Wyroki śmierci zatwierdzone

przeciwko oskarżonym w procesie kłajpedzkim

LONLYN. 17. 5. (PAT). Agencja Reutera donosi z Kowna, że Sąd Najwyższy odrzucił skargę 80 skazanych w procesie nar. socjalistów kłajpedzkich. Wobec tego wyroki skazujące na śmierć też zostały zatwierdzone. Jedyną możliwość ich złagodzenia stanowi łaska prezydenta.

KRÓLEWIEC, 17.5. (PAT). — Urzędowa „Preussische Ztg." w dodatku nadzwyczajnym podaje, że dziś o godz. 15.30 najwyższy trybunał litewski ogłosił decyzję w sprawie skargi oskarżonych w procesie kłajpedzkim.

Z wyjątkiem barona von der Ropp, którego uwolniono od zarzutu przygotowywania powstania zbrojnego. Wyroki co do wszystkich innych oskarżonych utrzymano w mocy, a więc i cztery wyroki śmierci na oskarżonych Pries, Boll, Lepa i Wannagat.

Ponieważ wyroki śmierci były wydane przez sąd wojenny, wykonanie ich ma nastąpić w ciągu 24 godzin. Skażanym nie została żadna inna droga prawna za wyjątkiem łaski Prezydenta. Wszyscy czterej skazani postanowili nie wnosić podania o ułaskawienie, ale obrońca ich chce to od siebie uczynić.

„Preussische Ztg." wyraża jak najgorętszy protest i nawołuje Litwę do opamiętania się jeszcze w ostatniej chwili.

W Królewcu panuje na mieście nastrój bardzo naprężony. Grupki młodzieży i studentów idą w stronę konsulatu litewskiego z okrzykami wrogiemi przeciwko Litwie.

Czy dewaluacja franka?

Oficjalnie zaprzeczają

PARYŻ, 17.5 (PAT). Przewodniczący komisji finansowej Izby Deputowanych Malvy odbył dłuższą rozmowę z ministrem finansów Germain Martin. Dep. Malvy, jak zapewnia agencja Havasa, złożył w kuluarach Izby energiczną deklarację, protestującą przeciwko tendencyjnym pogłoskom, rozpowszechnianym na giełdzie i zagranicą, na temat franka francuskiego.

Dep. Malvy oświadczył, iż nigdy Rada Ministrów nie rozważała żadnych środków dewaluacyjnych i zapewnił, iż jest w zupełnej zgodzie z ministrem finansów Germain Martin. Dep. Malvy podkreślił następnie, że rząd, podobnie, jak parlament, zdecydowany jest utrzymać parytet złota.

Minister Finansów z jednej strony, a generalny referent budżetowy — z drugiej, przystąpili już do badania różnych postanowień, mających na celu z punktu widzenia budżetu zaradzić obecnej sytuacji. Te prace przygotowawcze zmuszają Ministra Finansów do opóźnienia swego exposé w komisji finansowej, jakie miało nastąpić w najbliższy wtorek. Minister Germain Martin udzieli jednak komisji finasowej szczegółowych wyjaśnień z pewnością jeszcze przed powrotem Izby z feryj, który wyznaczony jest na 28 b. m.

Dep. Malvy podkreślił, że obecne poruszenie na giełdzie należy przypisać manewrom spekulantów.

PARYŻ, 17.5 (PAT). Agencja Havasa donosi: Minister finansów po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów kategorycznie zdementował wobec dziennikarzy tendencyjne wiadomości, krążace na temat dewaluacji.

„Rząd — oświadczył minister — jest i pozostanie wierny swej doktrynie".

Panika na giełdzie paryskiej

PARYŻ, 17. 5. (ATE). Dzisiejsze posiedzenie giełdy paryskiej odbyło się w nastroju podnieconym. Pogłoski o zaostrzeniu się sytuacji finansowej państwa i o możliwości dewaluacji franka przeniknęły nietylko do kół finansowych, ale również do szerokiej opinji publicznej.

W związku z tem wytworzyła się pewna panika, co się odbiło na kursach giełdowych.

Strajk krawców w Paryżu

PARYŻ, 17. 5. (ATE). Dziś wybuchł strajk pomocniczego personelu krawieckiego w 300 zakładach krawieckich. Ulicami miasta przeciągnął w godzinach południowych pochód strajkujących, którzy protestują przeciwko ciągłym obniżkom pensyj i złym warunkom pracy.

Powrót min. Lavala do Paryża

nastąpi w poniedziałek

PARYŻ, 18.5 (ATE). Minister Laval powraca do Paryża z uroczystości żałobnych w Warszawie i Krakowie w poniedziałek rano. Niektóre dzienniki twierdzą, że jeszcze tego samego dnia minister Laval uda się do Genewy, natomiast zbliżony do rządu „Petit Parisien" oświadcza, że minister złoży najpierw szczegółowe sprawozdanie radzie ministrów i wyjedzie do Genewy dopiero we środę lub czwartek.

Zgoda na podróż

Min. Lavala do Berlina

LONDYN, 17. 5. (ATE). „News Chronicle" donosi ze źródła rzekomo dobrze poinformowanego, jakoby minister Laval był skłonny przyjąć w zasadzie zaproszenie rządu Rzeszy do złożenia wizyty w Berlinie. Wizyta mogłaby się odbyć jednak dopiero w terminie późniejszym t. j. conajmniej w pewien czas po zakończeniu najbliższej sesji rady Ligi Narodów.

Eks-kaiser Wilhelm

chory obłożnie

LONDYN, 18.5 (ATE). Z Amsterdamu donoszą: Pogłoski o chorobie byłego cesarza Wilhelma kursują w dalszym ciagu. Podobno cesarz od kilku dni nie opuszcza łóżka. Kancelarja zamku w Doorn odmawia wszelkich wyjaśnień o chorobie byłego kaisera.

Anglja usilnie zabiega

o złagodzenie włosko-abisyńskiego konfliktu

LONDYN, 18.5 (ATE). Konflikt włosko - abisyński stanowi w dalszym ciągu centrum zainteresowania angielskich kół politycznych. Ambasador w Rzymie sir Erick Drummond, który brał udział we wczorajszem posiedzeniu gabinetu wyjedzie dziś prawdopodobnie do Rzymu. Koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie do wczorajszej audjencji sir John Simona u króla Jerzego. Minister Eden, który wyjeżdża do Genewy, otrzymał instrukcje od gabinetu. Podobno będzie posiadał on dość znaczną swobodę działania, albowiem angielskie sfery polityczne obawiają się, że Włochy mogą wystąpić z Ligi Narodów w razie uchwalenia ostrej rezolucji, potępiającej ich stanowisko.

Korespondent dyplomatyczny „Morning Post" donosi, że tylko porozumienie trzech mocarstw zachodnich może uchronić Ligę Narodów od poważnego kryzysu. Minister Eden, który wykazał niejednokrotnie wiele zręczności dyplomatycznej potrafi przypuszczalnie znaleźć odpowiednie wyjście z sytuacji.

Pół miljarda pożyczki wewnętrznej

rozpisuje Rzesza

BERLIN, 17.5. (PAT). — Prasa dzisiejsza zamieszcza inspirowane wyjaśnienia, potwierdzające wiadomość o planie rządu Rzeszy rozpisania nowej pożyczki wewnętrznej. Pożyczka wynosić będzie 500 miljonów RM., przyczem subskrybować ją mają zakłady ubezpieczenia na życie. Z tego 100 miljnów zgodził się przejąć na siebie państwowy niemiecki zakład ubezpieczeniowy.

Co do lokaty pozostałych 400 milj. RM. toczą się jeszcze rokowania z różnemi publicznemi i prywatnemi towarzystwami ubezpieczeniowemi. Mówi się o pewnych trudnościach natury prawnej, ponieważ większość niemieckich zakładów ubezpieczeniowych osiągnęła, a nawet przekroczyła przepisaną ustawowo granicę 25 proc. lokaty swoich kapitałów zakładowych w papierach państwowych.

Nie chcą wracać do Sowietów

pracownicy wschodnio-chińskiej kolei

LONDYN, 18.5 (ATE). Jak donosi prasa japońska z Charbina, nikt z pracowników dawnej administracji kolei wschodnio - chińskiej nie chce wracać do ZSRR. Z pierwszej grupy kolejarzy, która wyjechała do Sowietów kilka tygodni temu, kilku powróciło już nielegalnie do Charbina i opowiedzieli kolegom, że zatrzymano ich wszystkich w Irkutsku, odebrano obcą walutę i cenne rzeczy i uprzedzono, że nikt z nich, prócz komunistów, nie dostanie posady na kolejach sowieckich. W rezultacie byli pracownicy kolei, znajdujący się w Mandżuko i zaopatrzeni już w paszporty zagraniczne, wyjeżdżają do Pekinu, Szanghaju i innych miast chińskich, byle tylko nie jechać do Sowietów.

Katastrofa samolotu-olbrzyma

„Maksim Gorkij" spadł pod Moskwą

LONDYN, 18. 5. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Moskwy: Samolot olbrzymi „Maksim Gorkij" spadł w pobliżu Moskwy wskutek zderzenia z małym samolotem.

Utworzenie konsulatu polskiego

na Kubie

Ze względu na rozwój stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Republiką Kuba, jak również spowodu wzmożonego ruchu emigracyjnego tego państwa, utworzony został konsulat R. P. w stolicy Kuby, Hawannie. Konsulem honorowym w Hawannie mianowany został Miguel A. Bolanos. Dotąd wszystkie sprawy związane z wyjazdami na Kubę załatwiał Konsulat Generalny R. P. w Nowym Jorku.

Kontrolę nad obrotem dewiz

wprowadzono we Włoszech

RZYM, 18.5 (ATE). Rada ministrów uchwaliła dekret w sprawie nominacji „wysokiego intendenta dla obrotu dewizowego". Będzie on miał szerokie uprawnienia przy rozdziale walut oraz udzielaniu pozwoleń importowych. Będzie on mianowany bezpośrednio przez szefa rządu, któremu ma podlegać.

Mróz i burze śnieżne

nawiedziły Francję

PARYŻ, 18.5 (ATE). Fala zimna, która od paru dni nawidziła Francję i inne kraje europejskie, trwa w dalszym ciągu. Termometr wskazywał dziś niemal w całej Francji zero lub poniżej zera. Drzewa owocowe i winnice znacznie ucierpiały. W niektórych prowincjach szalały burze śnieżne, jak np. w departamentach Herault i Gard. U podnóża góry św. Bernarda leży śnieg, zaś na wysokości 2200 m. warstwa śniegu wynosi 7 — 8 metrów. Przez zaspy śnieżne są przekopywane tunele.

Olbrzymie nadużycia

w sowieckiej fabryce samochodów

MOSKWA, 17. 5. (PAT). W słynnej fabryce samochodów „Gorkij" wykryto nadużycia sięgające 9-ciu miljonów rubli, polegające na pobieraniu kredytów państwowych na podstawie nieformalnych lub fikcyjnych rachunków.

4-ch wyższych urzędników administracji fabrycznej pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ceny zboża zwyżkują

Na rynku zbożowym spowodu stopniowego wyczerpywania się zapasów ze zbiorów zeszłorocznych nastąpiła zwyżka cen. Ceny żyta podniosły się przeciętnie z 13.75 zł. na 14.25 za korzec. Podrożała również pszenica.

Gdańsk podwyższył opłaty pocztowe

GDAŃSK, 17.5 (PAT). Poczta gdańska podwyższyła opłaty za listy, druki, przekazy pieniężne i t. d. w obrocie z Polską, Niemcami i Austrją mniejwięcej do poziomu opłat pobieranych przez pocztę polską w Gdańsku. Opłaty za telegramy nie uległy jednak jeszcze podwyższeniu.

Miljonowej wartości obrazy

przewieziono z Sowietów przez Polskę

Niezwykle cenny transport dzieł sztuki przewieziono w ostatnich dniach z Sowietów przez Warszawę do Paryża. W pociągu międzynarodowym, kursującym na linji Moskwa — Warszawa — Paryż, w walizach dyplomatycznych kurjerów sowieckich, strzeżonych przez trzech detektywów, przewieziono pięć najdroższych obrazów ze zbiorów sztuki włoskiej Leningradzkiego „Ermitażu". Do Francji wysłano na Międzynarodową wystawę sztuki włoskiej słynny obraz Rafaela „Walka św. Jerzego ze smokiem", dwa obrazy Leonardo da Vinci i portret Judyty Georgona. Wartość tych obrazów sięga sumy 13 miljonów dolarów i zostały one ubezpieczone w największych towarzystwach francuskich i amerykańskich.

15 września wojna

włosko-abisyska

PARYŻ, 17.5 (ATE). Prasa donosi, że przygotowania włoskie do działań wojennych przeciwko Abisynji trwają nieprzerwanie. Miasto Massua w Erytrei posiada wygląd obozu warownego. Transporty wojsk i materjału wojennego odbywają się w przyśpieszonem tempie.

Okręty, przychodzące z Włoch, są wyładowywane dniem i nocą. Codziennie przybywa od 2-ch do 3-ch tysięcy żołnierzy. Z Trypolisu przybyło 10.000 wojsk tubylczych. Ulice i place przedstawiają widok obozów. Wyładowano większą ilość czołgów i samochodów nowego typu, przeważnie marek amerykańskich.

Transporty broni odchodzą do siedziby gubernatora Erytrei, miasta Asmara. Trzy transportowce „Caffaro", „India" i „Hilda" przywiozły materjał kolejowy.

Podobno władze włoskie zamierzają wybudować szereg linij kolejowych o znaczeniu strategicznem. Krążą pogłoski, że operacje wojenne rozpoczną się około 15 września.

Płk. Lavrence nieprzytomny

LONDYN. 17. 5. (PAT). Raniony w katastrofie motocyklowej w poniedziałek pułk. Lawrence dziś wieczorem był jeszcze nieprzytomny. Lekarze nie tracą nadziei uratowania go. Stan nieprzytomny rannego trwa już od 100 godzin

Adolf Nowaczyński

Wymieramy wszyscy

Po tym najcięższym tygodniu w życiu każdego Polaka o ludzkiem sercu, po tym tygodniu, który zjednoczył jednak wszystkich, pora wracać już do ogromu zagadnień, które narzucają się teraz literalnie wszystkim, wszystkim poczuwającym się do odpowiedzialności za całość, za naród, za państwo.

Jednem z najważniejszych jest, czego już dłużej ukrywać się nie da, nasze wymieranie już bezsprzecznie stwierdzone, cyfrowo prześwietlone, groźne.

Nadeszło dość nadspodziewanie i nieprzewidywane. Jeszcze w roku 1930, kulminacyjnym roku „urodzaju na Polaków" - mogliśmy być dumni z przyrostu ludnościowego, nasi przyjaciele polityczni mogli nas wychwalać, a nasi ówcześni wrogowie nami u siebie grozić lub nas za przykład stawiać. Właśnie w tym roku największa cyfra małżeństw, największa cyfra dzieci, największe pochwały sympatyzującej z nami części prasy europejskiej, głównie włoskiej i angielskiej. Było wtedy już znacznie gorzej niż między latami 1921 a 1925, kiedy to rodziło się 17 na tysiąc, ale było w każdym razie 14 na tysiąc, a więc przyrost rekordowy omal taki jak w Italji, w Rumunji, w Holandji i omal taki jak w Eurazji. Optymizm wydawało się wtedy, że taki stan trwać nadal będzie. Nie zazdrościliśmy rozrodczości Rumunom (27 pro mille), ani Włochom (23.7 pro mille), ale kontentowali się rozrodem własnym, konstatując stale, jak to rośnie deficyt ludnościowy w państwach zachodnich, w W. Brytanji, we Francji, a ostatnio w Niemczech i w Czechosłowacji. Bardzo źle przedstawiało się położenie geograficzne w Wszechmożnej Anglji; tam przyrost naturalny ludnościowy brutto spadł z 957.782 w roku 1920-tym do cyfry 598.084 w roku 1934-tym.

Nad wyludnianiem Francji nie potrzeba się rozwodzić, gdyż istnieje cała na ten temat literatura. Z najludniejszego państwa w Europie w r. 1789 spadła do 39 miljonów, w czem cztery miljony cudzoziemców. Tutaj przyrost brutto w roku 1933 wynosił 682.000, to znaczy już o 40 tysięcy mniej niż w r. 1932, z czego 55 tysięcy przypada na Polaków i Włochów (departamenty Nord i Pas de Calais).

Gdyby spadek szedł tym tempem, jakim idzie w departamencie Sekwany (Paryż), to w 1980-tym spadłaby ilość ludności do 29.000.000. O deficycie ludnościowym w Niemczech istnieje również cała literatura. Tu stagnacja w rozrodczości doszła do kulminacyjnego punktu w r. 1933-cim, kiedy to przyrost roczny wyniósł brutto 978.161, podczas gdy w Italji w tym samym roku 992.049. I w tym roku też została stagnacja w Niemczech zahamowana, a rozpoczęto na całym froncie walkę z zarazą niepłodności, Einkinder — systemem i tak zwanego dość niesmacznie „strajku macic".

Wcale tragicznie rozwinęła się też depresja w słowiańskiem państwie najdalej na Zachód wysuniętem, to jest w sowietofilskiej Czechosłowacji; tam przyrost naturalny w roku 1930 wynosił 125.544, podczas, gdy w roku 1934 spadł do wprost straszliwej cyfry 81.544. Jest to już niejako wymieranie bratniego narodu, tembardziej zastanawiające i przerażające, jeżeli się zważy, że po pierwsze nie usprawiedliwione jakimś złym stanem gospodarczym (wpływającym wszędzie na spadek rozrodu), a po drugie, że i tę minimalną cyfrę przyrostu zawdzięcza Czechosłowacja swym wschodnim dzielnicom, a w nich Słowakom oraz Rusinom.

Od roku 1933 psuje się także i w Italji i to mimo tytanicznych wysiłków Mussoliniego i specjalnego prawodawstwa forytującego rozrodczości wszelkimi możliwymi siłami i środkami. Tem jednem możemy się pocieszać, nie mniej przeto nie zatajać przed opinją publiczną jakie to położenie demograficzne jest u nas. Otóż posuwająca się od Zachodu fala nieurodzaju na ludzi już wdarła się i do nas i ogarnęła przedewszystkiem pierwsze dzielnice Zachodnie i stolicę państwa. Od roku 1925 do roku 1935 płodność polska zmniejszyła się zgóry o 25 proc. Pierwsze hiobowe biuletyny „Wiadomości Statystycznych" (30. X. 1933) łagodzone były tem, że do aktów stanu cywilnego zgłaszane są urodziny w spóźnionych terminach, co wpływa także na podawane cyfry. Zczasem i to złagodzenie oczywiście odpada.

Nie należałoby zatajać nadal przed społeczeństwem tego co stwierdzają „Wiadomości Statystyczne" co do gwałtownego i niespodziewanego spadku ilości zawieranych małżeństw, zmniejszenia cyfry noworodków i ponownego wzrostu śmiertelności niemowląt. Nie należy dalej uspokajać się i pocieszać tem, że są to konsekwencje tylko jakiejś literacko-radykalnej lekarsko-postępowej propagandy (poradnie macierzyńskie, przerywanie ciąży i t. p.). To mogło w minimalnym stopniu wpływać na pewne w wielkich miastach skupiny inteligenckie i może też tam wpłynęło skoro w Krakowie jest najniższy przyrost naturalny w Polsce (5.2 proc.), a w Warszawie 6.8 proc. przy nadwyżce urodzin 63.242 (rok 1934).

Nic to natomiast nie wpłynęłoby na prowincje zachodnie: Pomorze, Wielkopolskę, G. Śląsk, rdzennie polskie ziemie, już ogarnięte zachodnio - europejską falą wymierania. Spada przyrost naturalny w dzielnicach najsolidniejszych, najmoralniejszych, gospodarczo niestratowanych kryzysem, podczas gdy w prowincjach o przewadze mniejszości narodowych (Polesie 85.5 proc., Wołyń 83.5), rozrodczość trzyma się na dawnym poziomie i dzięki niej utrzymuje się nadal ogólnopolska renoma państwa i narodu pozornie nie objętego katastrofą depopulacji. Nie lekki zatem światopogląd moralny i nie ciężkie warunki gospodarcze wpływają na rozrodczość ludności, ale widocznie czynniki inne. Jakie zaś i jak im zaradzić, to są zadania stojące teraz przed ludźmi za wszystko co się dzieje odpowiedzialnymi.

Fakt pozostaje faktem. Jesteśmy zagrożeni biologicznie. Żywa siła się załamuje. Tempo przyrostu naturalnego zahamowane. Nasza stopa urodzeniowa w porównaniu z zachodnio - europejskimi jeszcze wysoko się trzymająca (28 pro mille), przypada na ludność małoruską i białoruską. Ubytek przyrostu naturalnego zastał nas zaskoczonych i nieprzygotowanych. Zdystansowały nas w rozrodczości: Kanada, Australja, no a przedewszystkiem Sowiety. Tu przyrost brutto nadal całkiem chiński. No, a to chyba najważniejsze.

Publicystyka nasza staje teraz chyba przed najważniejszem zagadnieniem wewnętrzno - politycznem, także domagającem się uzgodnienia, współmyśli i współpracy wszystkich ze wszystkimi.

Naród wymiera. Jakie ten „na Polaków nieurodzaj" przybrał już rozmiary, o tem następnie.

Nowotwory złośliwe

Rozpoznanie i przebieg choroby raka

Nowotworem nazywamy guz powstały bądź na powierzchni ciała, bądź też wewnątrz ustroju, w najrozmaitszych narządach lub tkankach. Niema narządu, niema tkanki, gdzieby nowotwory powstać nie mogły. Rozróżniamy nowotwory dobrotliwe i złośliwe. Do pierwszych należą tłuszczaki, kaszaki, włókniaki, do drugich — jeśli wyliczymy najważniejsze — mięsaki i rak.

Z drugiej kategorji nowotworów największe zainteresowanie uczonych wzbudza rak, ponieważ najczęściej się zdarza. Statystyki wszystkich krajów notują wzrost liczebny zachorowań na raka. Nie dowodzi to jednakże wcale, że ludzie obecnie częściej chorują na raka. Ulepszone metody rozpoznawcze pozwalają dzisiaj częściej prawidłowo określić chorobę, stąd pozorny wzrost zachorowalności na raka. W każdym razie jest to choroba nader rozpowszechniona, nieoszczędzająca żadnej klasy społecznej, niewyróżniająca płci chorego, jedynie, jeśli chodzi o wiek, zdarzająca się prawie wyłącznie u osób starszych, ale znane są wypadki, potwierdzone badaniem mikroskopowem występowania zmian rakowatych u ludzi młodych, którzy nie przekroczyli trzydziestki. Aczkolwiek niema prawie narządu, w którymby rak nie mógł powstać, — znamy raka skóry, sutka piersiowego, macicy, języka, przełyku, trzustki, żołądka, wątroby, nerek lub pęcherza moczowego, odbytnicy i t. d., to jednak do stosunkowo najczęstszych zaliczyć wypada raka żołądka.

Choroba rozwija się stopniowo. Obok zaburzeń trawienia, braku łaknienia, bólów w okolicy żołądka, mdłości, czasem wymiotów, w późniejszym okresie wyglądających charakterystycznie (koloru brunatnego, jak fusy kawowe), — zjawia się osłabienie ogólne, charłatwo przy równoczesnem spadku wagi. Dokładne badanie lekarskie pozwala czasem stwierdzić obecność guza twardego, mało bolesnego w okolicy żołądka.

Rozpoznanie ustala się na podstawie powyżej opisanych objawów obok badania chemicznego soku żołądkowego, który w przypadkach raka wykazuje brak wolnego kwasu solnego i obecność często kwasu mlecznego oraz domieszki krwi. Prześwietlenie promieniami Roentgena utrwalone na zdjęciu uzupełniać winno badanie.

Jeśli chodzi o rokowanie, wcześnie rozpoznane zmiany rakowate, zwłaszcza w miejscach bardziej dostępnych dla interwencji chirurgicznej albo naświetlania radem i promieniami Roentgena, możliwe jest wyleczenie zupełne. Niestety, częściej choroba skrada się niepostrzeżenie, dając przerzuty do innych narządów lub tkanek, np. przerzuty do wątroby przy raku żołądka, lub gruczołów pobliskich. Nastręcza się wówczas trudność przy leczeniu, zwłaszcza chirurgicznem, które jest najpewniejsze, — wprost nie do przezwyciężenia.

Jeśli nawet słyszymy czasem, że, przy raku pewnej części żołądka, chora część została operacyjnie zupełnie usunięta, to w wielu wypadkach, właśnie najczęściej w wypadkach z przerzutami, radykalna operacja nie może być uskuteczniona. Przerzuty w wątrobie nie dadzą się operować w sensie usunięcia chorego narządu — w razie konieczności, może być usunięty woreczek żółciowy, ale nigdy sama wątroba, gdyż jest to narząd, bez którego organizm żyć nie może.

Na pytanie, jakie przyczyny wpływają na powstawanie raka, na razie odpowiedzieć niełatwo. Są to rzeczy naukowo jeszcze nieustalone. Istnieje szereg hypotez, ale żadna z nich nie zdobyła sobie jeszcze stanowiska teorji powszechnie uznanej. Nawet sprawa usposobienia, predyspozycji, opartej na dziedziczności została przez niektórych uczonych podana w wątpliwość.

Nowotwory, złośliwe zwłaszcza, nadal pozostają zagadką, nad której rozwiązaniem pracują najtęższe umysły, jak dotychczas, niestety, bezskutecznie.

Dr. A. R.

Z nauki i sztuki

— **Wawrzyn akademicki.** Pierwsza lista osób, odznaczonych wawrzynem akademickim będzie ogłoszona jesienią r. b., w dniu dorocznego święta Polskiej Akademji Literatury. W myśl statutu, odznaczenia te będą nadawane osobom szczególnie zasłużonym na polu krzewienia piśmiennictwa i oświaty. Rozpoczęto już przedstawianie kandydatów do „Wawrzynu".

— **Nowa komedja Shawa.** Bernard Shaw, który przebywa obecnie w Południowej Afryce, pisze znów nową komedję. Będzie ona zatytułowana „Miljonerka" i zdaje się, że tym razem nie wdaje się już w niefortunne rady i przepowiednie „Matołka z wysp Nieoczekiwanych".

— **Nowa książka T. Manna.** Nakładem Fischera w Berlinie ukazał się nowy tom T. Manna, zatytułowany „Leiden und Groesse der Meister", złożony z przemówień jubileuszowych, jakie Mann ostatniemi laty wygłaszał. Są tu więc dwie mowy na cześć Goethego, jedna poświęcona Wagnerowi, jedna Platonowi. Pozatem w skład tomu wchodzi wstęp do wydania dzieł Teodora Storma i essay „Podróż morska z Don Kichotem".

— **„Quo Vadis" w Colosseum.** W czerwcu odbędzie się w rzymskiem Colosseum 6 przedstawień przeróbki scenicznej „Quo Vadis", dokonanej przez Aleksandra de Stefani. Przedstawienie organizują faszyści rzymscy. Orkiestrą będzie dyrygował Mascagni.

— **25-lecie śmierci Elizy Orzeszkowej.** Wczoraj minęło 25 lat od śmierci Elizy Orzeszkowej. Dla uczczenia jubileuszu miasto Grodno ustanowiło nagrodę literacką imienia autorki „Nad Niemnem", w wysokości 3000 złotych.

— **Pomnik Chełmońskiego.** W miejscowości Boczki, ziemi łowickiej, powstał komitet budowy pomnika wielkiego malarza, Józefa Chełmońskiego, który urodził się w Boczkach. Komitet rozpisał konkurs na projekt pomnika.

— **Muzeum Higjeniczne powstanie we Lwowie.** Staraniem lwowskiego Tow. Higjenicznego powstanie we Lwowie wielkie muzeum higjeniczne. Polska nie ma dotychczas takiego muzeum, a skromne muzea w Tarnowie i w Częstochowie nie mogą wchodzić w rachubę.

— **Nowy dramat Miłaszewskiego.** Donosiliśmy w swoim czasie, że Stanisław Miłaszewski pracuje nad nowym dramatem p. t. „Bunt Absalona". Obecnie Miłaszewski dramat ukończył, a fragment jego wydrukował w poznańskim „Głosie".

Wśród książek

„KOBIETY - CIENIE"
POWIEŚĆ H. Z. SMITH

H. Z. SMITH: Kobiety cienie. Powieść. Str. 304. Warszawa 1935. Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień". Autoryz. przekład H. Bukowskiej.

Powieść Heleny Smith należy do cyklu powieści o wojnie światowej i zamyka trylogję poświęconą losom kobiet związanych z wojną, czy to przez odejście mężów, ojców i braci na front, czy też przez czynny udział w roli sanitarjuszek i służby pomocniczej. Hel. Smith ma ambicję Remarque'a w spódnicy, i o ile poprzednie formy odpowiadałyby książce „Na Zachodzie bez zmian", „Kobiety - cienie" podobnie, jak „Droga powrotna" mówią o społeczeństwie po wojnie i losie wojennych niedobitków. Powieść jest pełna protestu niemal przeciw wszystkim instytucjom świata powojennego, uderza krytyką w Anglję, w społeczne nierówności, w niesprawiedliwość popełnianą przez państwo w stosunku do żołnierzy wielkiej wojny, w fałszywą filantropję, w brak ludzkości, wyzysk, wydętą fałszywą potęgę pieniądza.

W swym pesymiźmie, goryczy i w wyładowaniu anarchistycznej nienawiści książka obok zarzutów słusznych i dobrze wymierzonych w cel, zawiera wiele oskarżeń rzuconych lekkomyślnie i wiele pochopnych tez o pożądanej reformie stosunków. Jest to spojrzenie na świat takie, jakie musi mieć parjas społeczny, człowiek zepchnięty do ostatniej nędzy. Nie wątpliwie widzi się wtedy inaczej, a często i lepiej wiele stron życia, ale napewno nie jest to sąd objektywny.

Anarchizm tej powieści ma wię sens tylko, jako wyraz uczuć, jakie mogły rządzić ludźmi wydartemi normalnemu życiu przez wojnę i zwróconemi przez wojnę już tylko imitacji życia. „Kobiety-cienie" z tytułu oznaczają, jak je nazywa nieraz autorka w powieści — kobiety z nad Tamizy —bezdomnych włóczęgów Londynu.

Najciekawszą stroną książki jest obraz obyczajowy egzystencj londyńskiej nędzy. Zdaje się, że jednak i tu wiele pochodzi raczej z tendencji autorki, niż z obserwacji. Gdyby wierzyć H. Smith świat nędzy wygląda najlepiej z całego powojennego społeczeństwa. Tu można znaleźć miłość bliźniego, koleżeńskość, poczucie solidarności i zdolność ofiarnej pracy.

Na tem tle rozwija się dość pogmatwana akcja powieści. Można pominąć jej streszczenie, bo wypadki akcji są schodami sprowadzającemi bohaterkę do tego środowiska, jakie opisuje książka. Ważne jest tylko zakończenie, bo wśród ciągłego negatywnego stosunku książki do współczesności daje jedyny moment pozytywny.

Bohaterka, zdobywszy wreszcie pewne środki, zakłada gospodę dla ludzi, którzy chcą znaleźć schronienie, a nie spotkać się z dręczącemi pytaniami. Jest to urzeczywistnienie wypowiedzianej wcześniej przez autorkę myśli, że lepiej dać pensa bez pytań, niż całego funta, poprzedziwszy to całym aparatem wywiadu opieki społecznej.

„LUDZIE MORZA"
Powieść L. A. G. Stronga

L. A. G. STRONG: „Ludzie Morza". Powieść. Str. 303. Warszawa. 1935. Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień". Autor. przekład B. Kopelówny.

Powieść Stronga nie jest egzotyką dla Anglji, ale jest egzotyczną dla nas. W tem tkwi główna siła pociągająca tej dobrze napisanej opowieści z życia rybaków. Akcja związana jest z antagonizmem dwóch rodzin rybackich: rodziny Macrae'ów i rodziny Mc Farishów. W rodzinie Macrae'ów żyje jako wychowanka — dziwna dzewczyna, Marja, jakby ucieleśnienie najpełniejszej kobiecości. Ku niej zwracają się oczy wszystkich mężczyzn, ona wywołuje zacięte walki, doprowadza do pojedynku w formie wyścigu łodziami obu współzawodniczących rodzin.

Zaletą powieści jest sharmonizowanie tła i wydarzeń. Ludzie morza, są tacy, jak morze —rządzą nimi żywioły pożądania, nienawiści przeciwstawione pierwotnej spójni rodzinnej i surowości zasad moralnych. Wynaturzony purytanizm, charakterystycznie protestancki duch religijny musi doprowadzać do konfliktów w zetknięciu ze wszystkiem co ziemskie: rodzina Macrae'ów której, obaj synowie zgrzeszyli, pociągnięci urokiem Marji, postanawiają zabić prześladującego ich złego ducha: Fergus Macrae wywozi Marję na morze i topi. Tak ginie Marja, kochanka rybaków, kochająca naprawdę właśnie Fergusa Macrae.

Do najlepszych kart książki należy opis pogrzebu sędziwego senjora rybaków, Hektora Macrae. Zwęzłość stylu, jego dyskrecja i powściągliwość sprzyjają przesyceniu całości zapachem prostoty i powagi ludzkiego losu.

Z. B.

Szlak marsz. Piłsudskiego

Kraków—Kielce—Warszawa—Wilno

Rzucone przez Ligę Drogową hasło uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez budowę i odpowiednie ukształtowanie drogi Kraków — Kielce — Warszawa — Wilno, pokrywa się z intencjami Ministerstwa Komunikacji, które częściowo myśl tę już realizuje.

W sprawie kontynuowania budowy drogi od Radomia do Kielc i Krakowa toczą się rokowania z włoską firmą budowlaną w tym duchu, aby budowa tej drogi była wykonana wzamian za eksport polskich produktów przemysłowych do Włoch. Ostateczne ustalenie warunków umowy i jej podpisanie ma nastąpić w najbliższym czasie.

Moment pietyzmu łączy się tu z koniecznościami natury gospodarczej, gdyż szlak Kraków — Warszawa należy do najbardziej ożywionych pod względem nasilenia ruchu komunikacyjnego. To samo da się powiedzieć o kilku odcinkach szlaku Warszawa — Wilno.

Ministerstwo Komunikacji realizuje już częściowo budowę drogi Warszawa — Wilno. Buduje się mianowicie sposobem gospodarczym odcinek szosy Warszawa — Radzymin z kostki, a dalej odcinek betonowy Radzymin — Wyszków na długość 30 kilometrów. Ze względu na ożywiony ruch kołowy, jaki panuje na szlaku, łączącym Łomżę i Białystok z Wilnem, powierzchnia tego reprezentacyjnego odcinka będzie musiała być również trwała.

Projektowany pierwotnie 6-cioletni okres budowy szlaku Warszawa—Wilno będzie przyśpieszony.

Przewiduje się, że niezależnie od środków, przeznaczonych na powyższy cel w normalnym budżecie inwestycyjnym Ministerstwa Komunikacji oraz z pożyczki inwestycyjnej, również czynniki społeczne przyczynią się ze swej strony ofiarami, któreby umożliwiły szybkie wykończenie szlaku. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o właścicieli fabryk cementu i kamieniołomów.

Projektowane jest nadto utworzenie na szlaku, przez który przechodzić będzie ta szosa reprezentacyjna, komitetów wiejskich, których zadaniem będzie troska o należyty wygląd trasy oraz o ułożenie chodników obok zabudowań, leżących przy szlaku.

Niezwykłe zjawisko w Krakowie

Niebywałe ciemności ogarnęły miasto

KRAKÓW, 18. 5. — Niezwykłe zjawisko obserwowano wczoraj w Krakowie. Po dość pogodnym poranku, około godz. 2 popołudniu nadciągnął nad Kraków od strony północno - zachodniej potężny zwał ciemnych, a dołem żółtawych chmur, które wkrótce całe niebo zasłoniły jednolitą powłoką i otuliły całe miasto niebywałym mrokiem. O godz. 14.17 zrobiło się w Krakowie tak ciemno, jak w nocy. Wszędzie pozapalano światła.

Dyrekcja obserwatorjum astronomicznego w Krakowie stwierdziła, że ciemności te były znacznie większe, aniżeli podczas zaćmienia słońca w latach 1914, 1927 i 1932. Słupek rtęci termometru wykazał również niebywały spadek temperatury o 7 stopni w bardzo krótkim czasie, barograf zaś zaznaczył gwałtowną zmianę ciśnienia atmosferycznego.

Po kilku minutach zupełnych ciemności, spadł ulewny deszcz, połączony z wichurą i silnemi wyładowaniami elektryczności, poczem powoli zaczęło się wyjaśniać.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Dzwony i werble
pogrzebu Józefa Piłsudskiego

Wczoraj, o g. 12.40, po stu jeden wystrzałach armatnich towarzyszących złożeniu do grobu zwłok Marszałka Piłsudskiego, przez mikrofon Polskiego Radja zainstalowany w krypcie Wodzów usłyszeliśmy zapowiedź umilknięcia rozgłośni polskich do poniedziałku. Wśród tej ciszy radjowej, mając jeszcze uszy pełne dzwonów i werblów żałobnych rozpatrzmy, jak nasza radjofonja pracowała w okresie pogrzebowym.

Pierwszą, nieoficjalną jeszcze wiadomość o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego otrzymało Polskie Radjo późnym wieczorem w dniu 12 maja r. b. Natychmiast przerwano muzykę taneczną i nadano utwory Chopina. Z chwilą, gdy wieść żałobna się potwierdziła, w oczekiwaniu na komunikat przerwano wogóle audycję. Po otrzymaniu oficjalnego tekstu komunikatu, odczytano go przed mikrofonem. następnie zaś orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Około godz. 1.30 powtórzono raz jeszcze przed mikrofonem żałobną wieść o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz odczytano orędzie Pana Prezydenta R. P., uzupełniając audycję wiadomością o mianowaniu Gen. Ins. Sił Zbrojnych — gen. E. Rydza-Śmigłego i kierown. Min. Spraw Wojsk. — gen. T. Kasprzyckiego.

O godz. 6.30 rano w dniu 13 maja połączone radjostacje polskie rozpoczęły nadawanie informacyj od powtórzenia wiadomości o zgonie i odczytania orędzia. Następnie, przez cały dzień nadawano, w odstępach 30-minutowych komunikaty. W godzinach od 14.00 do 15.30 przerwano pracę ze względów technicznych, poczem wznowiono ją, prowadząc nieprzerwanie aż do godz. 24.00. Nadano szereg reportaży, obrazujących wygląd miasta i rozwój wydarzeń, jakich widownia była stolica w ciągu dnia ubiegłego. Reportaże te przeprowadzono w Prezydjum Rady Ministrów i sprzed Belwederu. Wszystkie rozgłośnie regjonalne przeprowadziły podobne reportaże na swoich terenach, poczem połączone radjostacje polskie, opierając się na tych wiadomościach, poinformowały radjosłuchaczy o przebiegu wydarzeń na terenie całej Rzeczypospolitej. W godzinach wieczornych nadano obszerny życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego i szereg danych biograficznych, oraz odczytano szereg myśli Marszałka Piłsudskiego, jak również liczne wyjątki z dzieł. O godz. 21.00 nadano specjalny komunikat radjowy w języku francuskim, przeznaczony dla zagranicy. Nadano tego dnia ogółem 23 emisje Pras. Dzien. Radj. oraz szereg komunikatów i reportaży z: Bydgoszczy, Lwowa, Poznania, Wejherowa, Stanisławowa, Borysławia, Krakowa, Gdańska, Łodzi, Torunia, Wilna, Katowic, Gdyni oraz szeregu mniejszych miast Rzeczypospolitej. W godzinach wieczornych dn. 13 maja radjostacje polskie nadały specjalną audycję, przeznaczoną dla Polaków zagranicą.

W dniu 14 maja połączone radjostacje polskie rozpoczęły o g. 6.30 rano swą pracę informacyjną, nadając w odstępach co pół godziny informacje i komunikaty w miarę ich napływania. O godz. 8.45 rano transmitowano z Krakowa dźwięki dzwonu Zygmunta z Katedry na Wawelu i odczytano wyjątek z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego w Krakowie w czerwcu 1927 r., z okazji sprowadzenia do kraju prochów Juljusza Słowackiego. O godz. 12-ej w poł. nadano z Torunia dzwony z kościoła Św. Jana a następnie dzwony wileńskie. Na tle tych ostatnich odczytano fragment z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego w Wilnie, na zjeździe Legjonistów, w sierpniu 1928 r.

O godz. 18.00 rozgłośnie polskie rozpoczęły nadawanie uroczystej audycji żałobnej ku czci Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, która trwała aż do północy. Na wstępie, wygłosił przemówienie b. Premjer, p. Janusz Jędrzejewicz. W części muzycznej nadano utwory: Chopina, Bacha, Beethovena, Moniuszki, Karłowicza, Elsnera i Maklakiewicza. Wykonawcami byli: p. Zofja Rabcewiczowa, Chór Świętokrzyski pod dyrekcją J. Maklakiewicza oraz orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyrekcją G. Fitelberga, J. Ozimińskiego i St. Nawrota. W części literackiej nadano utwory St. Żeromskiego, J. Lechonia, J. Mączki, E. Słońskiego, K. Iłłakowiczówny, K. Wierzyńskiego i J. Czechowicza. Recytowali: Stefan Jaracz, Wojciech Brydziński i Tadeusz Bocheński.

W godzinach od 19.40 do 20.10 oraz od 21.10 do 21.40 nadano wiadomości żałobne.

Następnego dnia, we środę, audycję rozpoczął o godz. 7-ej werbel żałobny. Nadawano potem z przerwami muzykę poważną, biuletyny oraz recytacje utworów Słowackiego. Wieczorem rozpoczęto transmisję eksportacji zwłok z Belwederu do Katedry. Na trasie konduktu ustawiono mikrofony obsługiwane przez reporterów, którzy kolejno zabierali głos, opisując pochód. Mikrofony podawały również uszom radjosłuchaczów odgłosy przemarszu w postaci tętentu kopyt, miarowego kroczenia i werbla wybijanego przez 20 doboszów na bębnach.

We czwartek znowu najsilniejszym akcentem audycji żałobnej były dzwony z Torunia, Poznania i Wilna. Wśród przemówień, recytacyj, poezji i prozy, muzyki żałobnej odczytywano komunikaty z całej Polski i z zagranicy.

W piątek znowu werbel otworzył audycję i znowu dzwony ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi, Poznania i Torunia zabrzmiały w słuchawkach i głośnikach. O godz. 10-ej rozpoczęto transmisję z uroczystości pogrzebowych. 5 punktów transmisyjnych: w Katedrze, przed Katedrą, przy pl. Zbawiciela, na polu mokotowskiem, przy rampie kolejowej, oraz 2 punkty sprawozdawcze: przed BGK i przy zbiegu Al. Ujazdowskiej z Koszykową, dawały słuchaczom maksimum wrażeń z uroczystości. Mikrofon na polu mokotowskiem uchwycił nawet rżenie konia Wodza, konia, którego prowadzono w kondukcie pogrzebowym. I znowu najsilniejszym, nieustannym akcentem żałoby brzmiały dzwony z najbliższego kościoła św. Jakóba i werbel defilujących przed Marszałkiem reprezentacyj Wojsk Polskich.

Sobota przyniosła nam transmisję z Krakowa. Zapomocą głośników i słuchawek towarzyszyliśmy ostatniemu aktowi pogrzebowemu, odprowadzając Zwłoki poprzez ulice Krakowa do Katedry wawelskiej, a wreszcie do krypty Wodzów. Dzwony kościoła Marjackiego i „Zygmunt" katedralny towarzyszyły pieniom żałobnym i werblom pokrytych kirem bębnów. Ostatnim odgłosem było 101 strzałów, poczem nastąpiła cisza, która potrwa do poniedziałku.

Transmisje na zagranicę
uroczystości pogrzebowych

Radjofonja francuska przysłała do Polski swego najlepszego reportera radjowego, Antoine, który przeprowadził transmisje uroczystości pogrzebu Marszałka Piłsudskiego wprost z mikrofonu na anteny francuskie. Również Niemcy przysłały dwóch sprawozdawców, którzy w ten sam sposób obsłużyli radjofonję swego kraju. Reporter z Królewca zdawał sprawę z uroczyści w Warszawie, a reporter z Wrocławia — z Krakowa.

Za pośrednictwem radjostacyj niemieckich transmitowały obchód żałobny rozgłośnie węgierskie, zaś Bułgarja przysłała specjalnego sprawozdawcę, który nadawał telegraficzne reportaże dla radjofonji swego kraju.

Akces do transmisji zgłosiły także radjostacje Czechosłowacji i Luxemburg. Radjofonja czeska przysłała do Warszawy specjalnego sprawozdawcę p. F. Kocourka. Luxemburg transmitował za pośrednictwem rozgłośni francuskich.

z pokłosia naszego konkursu
Żałobne echa we wspomnieniach słuchaczy

Żałobny tydzień, przeżywany przez Polskę pozostanie z pewnością na długo w pamięci wszystkich, którzy słuchali transmisyj żałobnych Polskiego Radja, przeżywając je narówni z bezpośrednimi uczestnikami.

Jak głębokie bywają tego rodzaju przeżycia radjowe, dowodzi szereg odpowiedzi, jakie nadesłano na nasz styczniowy konkurs. Przytaczamy z nich najciekawsze wyjątki.

I tak p. Hanna Rakowska z Warszawy pisze:

Najgłębszem mojem przeżyciem radjowem było przemówienie prezydenta Doumergue'a przy katafalku Poincaré'go na Pl. Inwalidów.

Przemówienie to wygłoszone pięknym językiem, z niezwykłem skupieniem i dostojnością, miało akcenty głęboko, ludzkie poruszające najgłębsze struny duszy.

Wzruszenie Prezydenta uzewnętrznione w tak szlachetnej formie musiał słuchacz przeżywać bardzo silnie.

Oczywiście wyobraźnia odegrała tu również dużą rolę.

Kilkunastotysięczny tłum słuchający tego historycznego przemówienia w głębokiej ciszy, z przejęciem, o której cisza ta świadczyła, oraz ramy wspaniałe, w jakich to się odbywało: gdy wyobraźnia plastycznie odtworzyła te obrazy — przeżycie stało się podwójnie mocne.

Odbyty w październiku pogrzeb króla Jugosławji Aleksandra stanowił również silne przeżycie radjowe, nawet dla słuchaczy zagranicznych. W odpowiedzi p. J. N. z Warszawy określono te dwa reportaże żałobne jako najsilniejsze z jego przeżyć radjowych:

W tym reportażu żałobnym, dzięki całkiem naturalnemu połączeniu samego przebiegu nabożeństwa z życiem ulicy wypełnionej tłumem ludzi i wojskiem oraz ze spokojnem, nawet uroczystem, prowadzeniem samego reportażu przez speakerów — nawet przy niezbyt rozwiniętej wyobraźni— stawała przed słuchaczem cała tragedja narodu, państwa i tragedja osobista ludzi bliskich zabitemu królowi.

Milczący, skupiony tłum na ulicy przed cerkwią, skąd słychać pienia żałobne — ale tłum żyjący, tłum, którego obecność odczuwało się przez mikrofon tym charakterystycznym szumem podobnym do szumu fal dalekiego morza. I raptem chrzęst broni oddziałów wojskowych, słowa komendy i okrzyki na cześć przybywającego króla - dziecka.

To zdaje się był jeden z najwięcej wrażających się kontrastów. Zrozpaczone stratą ojca dziecko—i majestat państwa i narodu...

Trudno o bardziej uderzające połączenie pierwiastka tak ludzkiego, intymnego, zrozumiałego dla wszystkich, z pierwiastkiem nadrzędnym, obejmującym i porywającym otoczenie.

Dalej zaś złożenie zwłok króla w Oplenacu... Ciche pienia żałobne, wśród których przebija nieraz łkanie, pomagają wyobrazić sobie tych chłopów w siermięgach, dźwigających na barkach trumnę swego króla.

I głosy speakerów jakby harmonizowały z ogólnym nastrojem: przyciszony, dyskretnie opowiadający głos Niemca; niby deklamujący, natchniony głos Francuza; urywany, energiczny, ale jakby nabrzmiały bólem głos Serba, syna narodu, który stracił swego króla.

Wszystko to złożyło się na obraz, który mogę uważać za swoje najsilniejsze przeżycie radjowe...

Sporo także odpowiedzi zakwalifikowało jako najgłębsze przeżycie radjowe — wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. Żwirki i Wigury.

Było południe — pisze p. Hanna Daszewska spod Warszawy — nie pamiętam godziny dokładnie. Właśnie ktoś otworzył radjo — coś mówiono. Stałam w pokoju obok. Nagle słyszę wyraźnie: katastrofa samolotu — Żwirko i Wigura zabici!...

Za chwilę wszyscy, wszyscy w domu byliśmy przy aparacie. Ale aparat już milczał — tylko serca nasze się tłukły. Stałam ja — i aparat naprzeciw: wydał mi się wtedy jakaś żywą okrutną postacią, głucho milczącą.

To chyba omyłka? To żart tragiczny? — tłoczyły się myśli.

Aparat stał milczący... Nigdy przedtem i nigdy potem nie przechodziłam mocniejszego radjowego przeżycia...

Podobnie silne, jak uderzenie obuchem, musiało być doniesienie Polskiego Radja przed tygodniem: marszałek Piłsudski nie żyje...

Podobnych opisów otrzymaliśmy jeszcze cały szereg.

Pewnego wrześniowego dnia, którego nigdy nie zapomnę — pisze p. J. Litychowska z Warszawy — w roku 1932, gdy zbliżyłam się do aparaciku, ciekawa co mi dziś przyniesie na fali eteru — wesołą piosenkę, czy miłe słuchowisko — nagle usłyszałam... smutne, aż do dna duszy sięgające tony marsza pogrzebowego Chopina.

To, co potem usłyszałam w radio, musiało silnie odbić się na mej twarzy, skoro wchodząca w tej chwili właścicielka odnajmowanego mi pokoju spytała z przerażeniem: co się stało? Lecz ja nic mówić nie mogłam, bo serce biło mi jak młotem, a gardło chwytał skurcz.

Dopiero po odłożeniu słuchawek, wybuchając płaczem, powiadomiłam ją o śmierci kpt. Żwirki i inż. Wigury.

Jeszcze inny opis, nadesłany przez p. Z. Gołębiowską z Warszawy:

Wtedy gdy Polska nasycała się triumfem naszych bohaterów, gdy radjo podawało wszystkim, zaszytym w letniskowych dziurach, transmisje żywiołowego przyjęcia — nagle przypadkowo nałożone słuchawki rzucają strzęp komunikatu:

— ...po tragicznej śmierci bohaterskich lotników...

Serce zaczyna bić. Czyżby... Boże drogi!... Ale nie! Nie! Nie chcę... Co za głupie przypuszczenie. To o kogo innego chodzi.

I jednocześnie wiem, że za chwilę padną dwa nazwiska... ukochane nazwiska — symbole potęgi i wiary w moc narodu.

A wreszcie p. C. z Warszawy:

...Chory jestem, nie mogę chodzić i nigdy chodzić nie będę może. Zdawało mi się wówczas, że nie mam już ani zmartwień większych ani radości mnie żywo obchodzących... a jednak...

Leżę w łóżku — słucham radja... Cały tydzień emocji niezwykłych: lecą orły polskie, leci Żwirko. Śmigła warkoczą a na przodzie leci On— Zwycięzca!

Witają go — oklaski — brawa — łzy płyną mi z radości. Ach, szczęśliwi co Go witają!

Leżę... cierpię — słońce świeci — pogoda. Słucham szumu ulicy i myślę, że trzeba oto nałożyć słuchawki, posłuchać muzyki, z której dźwiękami powrócą radosne wspomnienia o naszym wielkim bohaterze.

Biorę słuchawki, ale czyż będzie co ciekawszego niż niedawna audycja o challenge'u, o Żwirce o jego zwycięstwie? Chyba nie! Et! posłucham muzyki...

Cisza. Zaczyna mówić Bocheński... Boże!!! Co on powiedział? Co on powiedział? — Nie! — myla się chyba — słucham:

„po-twier-dza-ją się wia-do-mo-ści o tragicznej śmierci porucznika Żwirki i Wigury...

Mój Boże! to chyba niemożliwe. Niemożliwe! Toż dopiero co przeżywałem radosne wspomnienia o Nim.

Szum w uszach — nic już nie słyszę w słuchawkach, nic już nie widzę — łzy w oczach, a cały świat razem z moim bólem-chorobą — zginął... Nie czuję nic, nie wiem o niczem. Żwirko nie żyje!...

Jak długo trwałem w takim stanie nie wiem. Ocuciło mię zadane pytanie: „Wie Pan — Żwirko zginął!"

Tak wiem! aż nadto dobrze wiem — bo łzy, serdeczne łzy za tym kochanym człowiekiem — bohaterem zbyt głęboko w sercu wyryły swe znaki.

Minęło sporo czasu — prawie 3 lata — a jednak nic tak nie wstrząsnęło mą duszą, jak proste słowa, twarde — okrutne swą prawdą — słowa speaker'a: „...Żwirko... zgi-

KOBIETY W NIEBIESKICH MUNDURACH
Jak policjantki przygotowują się do swego zawodu
Trzeci kurs dla policjantek w Warszawie

Kobiety w niebieskich mundurach... Pisaliśmy o nich wczoraj. O ich pracy pełnej trudu i poświęcenia, pracy, która wymaga tysiąca cnót i umiejętności: altruizmu, miłości bliźniego, wyrozumiałości i odwagi, spostrzegawczości i sprytu, kobiecego serca, a męskiego hartu i dyscypliny.

DAR OBCOWANIA Z LUDŹMI NAJWAŻNIEJSZY

Walka z sutenerstwem, handlem żywym towarem, tajnemi domami schadzek i domami publicznemi w tych ośrodkach, gdzie są oddziały policyjne, zastrzeżona jest dla policji kobiecej. Policjantki — nieliczna garstka kobiet, rozrzuconych po kilka lub kilkanaście w różnych miastach Polski, muszą umieć rozplątywać najohydniejsze sieci intryg i podstępu, ostrzegać naiwnych, wydobywać z otchłani przestępstwa i zła istoty najnieszczęśliwsze, te nawet, które już same ratować się nie chcą. Muszą znać psychologję człowieka złego i psychologję człowieka nieszczęśliwego, przez innych w bagno strąconego. Muszą wreszcie mieć dar wrodzony umiejętnego postępowania z ludźmi — dar, który w pracy policjantki z brygady obyczajowej odgrywa rolę pierwszorzędną.

PRZYGOTOWANIE DO SŁUŻBY POLICYJNEJ

To wszystko jest niezmiernie ważne. Ale niemniej ważne jest przeszkolenie fachowe. Kandydatka na policjantkę musi więc przejść specjalny 3 i pół-miesięczny kurs teoretyczny i praktykę 4-tygodniową w brygadzie w Urzędzie Śledczym m. st. Warszawy, zanim będzie jej wolno wystąpić samodzielnie „w terenie".

Pierwszy zastęp policjantek wyszkolił kurs w r. 1925. Było ich wtedy zaledwie 30 i 25 z nich przydzielono do Urzędu Śledczego m. st. Warszawy, jako kobiecą brygadę sanitarno-obyczajową, pozostałych zaś 5 absolwentek kursu wcielono do brygady w Łodzi.

Świetne rezultaty, jakie wydawała praca pierwszych pionierek, zachęciły władze policyjne do zorganizowania drugiego kursu, znacznie liczniejszego (51 uczestniczek) w roku 1929, wreszcie trzeciego kursu w roku bieżącym, który trwa zaledwie od miesiąca.

POLICJANTKI W SZKOLE

Kurs odbywa się w szkole dla oficerów przy ul. Krochmalnej. Rygor i dyscyplina wojskowa panuje tu od pierwszego dnia pobytu. Kandydatka na policjantkę przywdziewa odrazu granatowy mundur policyjny i skórzany pas i od tej chwili musi zapomnieć, że jest kobietą. Jest posterunkowym policji, podwładnym, który musi słuchać rozkazów, pracować sprawnie, szybko i sumiennie.

Ogromne sale koszar lśnią czystością i porządkiem. Jednakowe łóżka, równiutko zasłane szaremi żołnierskiemi kocami, wzdłuż łóżek stoją uszeregowane w „karnym ordynku"... ranne kolorowe pantofelki — jedyna oznaka, że tu mieszkają kobiety. Pod ścianą szafki, oznaczone nazwiskami właścicielek. Przez otwarte okna wpadają do wnętrza słowa składanego gdzieś w pobliżu raportu:

„Pani dowódczyni, melduję...".

Za sypialnią, w sąsiedniej sali, mieści się bibljoteka, jeszcze dalej sale wykładowe. Na parterze ogromna kuchnia, z której dolatują już zapachy obiadowe.

Jest właśnie przerwa 15-minutowa. Słuchaczki kursu umundurowane przechadzają się w podwórzu, zatopione w żywej rozmowie. Możnaby sądzić zdaleka, że to pensjonarki. Gdy podejść bliżej, widać jednak, że są już starsze i poważniejsze; na kurs policjantek przyjmuje się kobiety od lat 21 do 30.

Są to przeważnie córki s. policjantów, urzędników, — sfera przeważnie inteligentna. Muszą mieć ukończoną conajmniej szkołę powszechną, lecz wszystkie mają 6, 7 klas gimnazjalnych, kursy buchalteryjne czy maturalne, większość posiada matury.

Przy selekcji kandydatek, które przechodzą przez trzy komisje kwalifikacyjne, zwraca się uwagę przedewszystkiem na trzy zasadnicze warunki: silne zdrowie, inteligencję i podejście ideowe do przyszłej pracy. Ciężka praca policjantki wymaga bowiem nietylko żelaznych nerwów i silnej konstrukcji fizycznej, ale i głębokiego uspołecznienia, oraz zamiłowania do wybranego zawodu. Inaczej — nie wytrzyma

PROGRAM NAUKI

Przyszła policjantka musi zapoznać się przedewszystkiem z całym aparatem służby śledczej: znajomość środowiska przestępczego, zabezpieczanie śladów, przeciwdziałanie przestępstwom, postępowanie śledcze w sprawach o morderstwo, fałszerstwo, przemyt i t. p.; daktyloskopja, portret pamięciowy, zastosowanie psów policyjnych, sposób robienia obserwacji, wywiadów i t. d. i t. d.

Dalej trzeba zaznajomić się z przepisami prawa karnego, administracyjnego, z instrukcjami służbowemi, organizacją władz i urzędów, obroną przeciwgazową i lotniczą, medycyną kryminalną, higjeną ratownictwa; zdobyć też sprawność fizyczną przez ćwiczenia gimnastyczne i naukę walki wręcz japońskim systemem dżiu-dżitsu. Po zdobyciu tego ogromnego zapasu wiadomości, pozostaje jeszcze specjalizacja w tym kierunku, w którym brygada kobieca pracuje, to znaczy zaznajomienie się ze sposobami walki z handlem kobietami, sutenerstwem, alkoholizmem, chorobami wenerycznemi, pornografją, opieką społeczną nad więźniami nieletnimi i emigrantami, wreszcie prawodawstwem w zakresie ochrony pracy kobiet, przestępczości nieletnich i t. d.

A. Orz.

Z anten całego świata

Instytut techniki dźwiękowej w Pradze. Z inicjatywy prof. Dr. Teige powstaje w Pradze Czechosłowacki Instytut Techniki Dźwiękowej, który zajmować się będzie problemami: radjotechniki, filmu dźwiękowego, płyt gramofonowych, techniczną budową instrumentów muzycznych, warunkami akustycznemi wnętrz, izolacją budyn-badaniem własności fizycznych głosu ków od hałasów, walką z hałasami, ludzkiego etc.

Czy powtarzać raz nadane słuchowisko? W przemówieniu swem na zjeździe dyrektorów radjowych w Berlinie, naczelny reżyser Gerd Fricke wypowiedział się przeciw manji ciągłych premjer. Chodzi o podnoszenie poziomu nadawanych utworów, a dzieła wartościowe, pierwszorzędnie wystawione, zawsze będą zasługiwały na nadanie po raz drugi i trzeci; natomiast kurczowe trzymanie się systemu jednorazowych nadawań — to forytowanie wszelkiej miernoty.

Transmisje z teatrów we Francji. Stosownie do porozumienia Dyrekcji francuskiego radja z sybsydjowanemi teatrami, transmitowanych będzie rocznie 80 przedstawień. Min. Mandel zawarł również umowę z dyrektorem Théatre de l'Atelier, mocą której 12 przedstawień nadanych będzie z tego teatru przez radjo. Będą to różne sztuki, począwszy od klasycznych aż do najnowszych, jak: Britannicus — Racine'a, Volpone — Ben Jonson'a oraz francuska sztuka nowoczesna Marcel Achard'a. Sztuki nadawane będą co dwa tygodnie.

Programy sowieckie w kilku cyfrach. Sowiety, pod względem nominalnej ilości kilowatów swojej sieci radjowej, zajmują pierwsze miejsce w Europie. W r. 1934 wielkie stacje sowieckie nadały 5.103 godzin audycyj dziecinnych, 526 godzin audycyj literackich, 257 godz. audycyj dla armji czerwonej i 156 godz. audycyj dla młodzieży. 541 godz. poświęcono kulturze fizycznej, 1.615 godz. pogadankom kształcącym i wiadomościom politycznym.

MAJ	SŁOŃCE	
19	wschód	zachód
	3—37	9—29
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	21—22	3—36
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przyb.
	15—52	8—8

Dziś św. Piotra C.
Jutro św. Bernarda.

Przelotne deszcze

Wczoraj w godzinach porannych na całym obszarze Polski trwała pogoda przeważnie pochmurna z deszczami, głównie na Mazowszu i Podlasiu.

Temperatura o godz. 7 rano wynosiła od 5 st. na Pomorzu do 15 st. w Małopolsce Wschodniej i od 4 do 8 w górach.

Obfite deszcze spadłe w ciągu doby ubiegłej były przeważnie pochodzenia burzowego i ogarnęły znaczną część Polski środkowej. Na zachodzie notowano opady naogół nieznaczne, a nie było ich zupełnie wzdłuż granicy wschodniej.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego. Chmurno z przejaśnieniami w zachodniej połowie Polski a z przelotnemi deszczami we wschodniej, temperatura bez większych zmian, słabe wiatry miejscowe.

„Jeżeli jesteśmy ciężarem
Niech nas zabiją..."
Nie chcemy kraść, ani żebrać, ale zarabiać na chleb

Każdy z nas przechodząc chociażby ulicą Chmielną widział nieszczęśliwego kalekę niewidomego, sprzedającego grzebienie lub gazety. Stał pod murem, nie żebrząc, nie jęcząc, lecz czekając nabywcy swego towaru. Ludzie chętnie kupowali grzebienie czy gazety, chcąc przyjść z pomocą ociemniałemu. Takich ociemniałych sprzedawców jest w Warszawie trzynastu. Starają się handlować w śródmieściu, bo tu łatwiej o zarobek, znalezienie kogoś, kto może pozwolić sobie na kilkudziesięciogroszowy wydatek.

Ostatnio jednak **zdarzyły się kilkakrotne wypadki aresztowania niewidomych i przetrzymywania ich w aresztach po 8, po 24 godziny, a nawet grożono 48 godzinami.** Zatrzymanych biedaków zamykano razem ze złodziejami i najgorszemi mętami, chociaż uczciwą pracą, nie mogąc inaczej zarobić na życie, a nie chcąc kraść ani popełnić samobójstwa, starali się zdobyć kawałek chleba.

Najczęściej byli zatrzymywani przez X komisarjat, gdzie grożono im jeszcze surowszemi karami, każąc iść na krańce miasta. Kalecy opierają się temu, twierdząc, że na przedmieściach nie będą mogli nic utargować, bo tam mieszkają nędzarze, dla których sprzedawane przez niewidomych przedmioty nie mają żadnej wartości i którzy nie mogą sobie pozwolić na luksus pomagania nieszczęśliwym. Zresztą przy próbach przejścia na przedmieścia i prowadzenia tam swej pracy, spotkali się niewidomi z próbą ograbienia ich z ich towarów, które stanowią często cały ich majątek, byli oszukiwani przez wręczanie im fałszywych pieniędzy, często wprost napastowani przez łobuziaków.

Ci ociemniali, prowadzący handel na ulicach Warszawy, szczególnie wobec niewielkiej liczby zasługują chyba raczej na współczucie i na pomoc, niż na represje. Nie żądają od nikogo pomocy, nie żebrzą, nie chcą być ciężarem społeczeństwu i państwu. Chcą w miarę swych niewielkich możliwości zarabiać na utrzymanie. Czy jest to przestępstwem, czy można im odbierać im tę ostatnią deskę ratunku, czy jest ludzkie wypieranie ich z terenu, gdzie mogą zarobić, jeżeli nie można im dać należytego utrzymania i opieki. Czyż nie są dość nieszczęśliwi już przez swoje kalectwo?

Jeden z ociemniałych, ostatnio zatrzymanych, skarżył się przed nami:

— **Jeżeli nie wolno nam będzie zarabiać uczciwie, jeżeli nie możemy otrzymać opieki, jeżeli społeczeństwo czy władze uważają, że mimo naszych starań o własne utrzymanie, jesteśmy ciężarem i nie mamy prawa do życia, niech nas zabiją!**

Oczywiście, są to słowa rozżalonego dotkniętego ciężkiem kalectwem człowieka. Jakże jednak te słowa są bolesne i zawstydzające dla uczciwego człowieka, który ma to szczęście, że może widzieć.

Istnieje w Warszawie Towarzystwo przyjaciół niewidomych i opieka nad ociemniałymi. Nikt jakoś nie zajął się dotąd pomocą dla 13-tu nieszczęśliwych. Może zato odbywają się jakieś ranty i herbatki, z których dochody mają iść na pomoc ociemniałym. **Wartoby, aby władze miasta, które wykazały troskę o wielu nieszczęśliwych, bezdomnych itp. — pomogły i tym ociemniałym i nie dopuściły do poniewierania ich ciężkiego życia.**

Zawieszenie widowisk
skończyło się w sobotę

W „Monitorze Polskim" ukazało się wczoraj zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 maja 1935 r. o czasowem zawieszeniu funkcjonowania przedsięwzięć rozrywkowych spowodu żałoby po zgonie ś. p. marsz. Piłsudskiego. Zarządzenie brzmi:

— Uchwalone przez Radę Ministrów spowodu śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zawieszenie na obszarze całego państwa publicznych widowisk — z uwagi na żałobę narodową — trwać **będzie do dnia 18 maja r. b. włącznie, jako do dnia jego pogrzebu.**

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

W niedzielę rozgłośnie P. R. będą milczeć na znak żałoby po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, program na poniedziałek jest dotychczas nieustalony, na wtorek rozgłośnia warszawska ogłasza program następujący:

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. por. z płyt. 7.15 Dzien. por. 7.45 Progr. na dz. bież. 750 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05—8.20 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Muz. relig. (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. połudn. 13.05 E. Grieg: Kwartet smyczkowy g-moll, op. 27. 13.35 Fragmenty z Misterjum „Parsifal" R. Wagnera (pł.). 13.50 „Z rynku pracy". 13.55 Wiadom. o eksp. polskim. 15.35 Przeg. gieł. 15.45 Konc. w wyk. Ork. P. R. 16.30 Opowiad. dla dzieci — wygł. Stary Doktór. 16.45 Muz. z płyt J. S. Bach. 17.00 „Skrzynk. P. K. O." 17.15 Recital fortep. 17.50 „W domu dziewcząt na Okęciu" — pogad. 18.00 Recital śpiewaczy. 18.15 Frag. teatr. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Utwory na wioloncz (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Wiadom. roln. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Konc. organowy. 19.50 Felj. aktualny. 20.00 Koncert słynnych apokryfów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. z Katowic. 21.00 Koncert symfon ze Studia. 22.00 Muz. z płyt. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Koncert Małej Ork. P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

Skazanie denuncjanta
o niechlubnej przeszłości

LWÓW, 18.5. Jak donoszą z Przemyśla, w tamtejszym Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko znanemu działaczowi jarosławskiemu, obecnie zamieszkałemu w Grudziądzu, inż. Janowi Kunertowi, oskarżonemu o fałszywe zeznania.

Inż. Jan Kunert miał fałszywie oskarżyć przed władzami, a następnie przed sądem profesora szkoły budownictwa w Jarosławiu, inż. Michała Robakowskiego, o to, że wyraził się nieodpowiednio wobec inż. Kunerta w dzień po zgonie ś. p. min. Pierackiego.

Na skutek tego oskarżenia inż. Robakowski został aresztowany, lecz Sąd Okręgowy w Przemyślu w październiku r. ub. uwolnił go od winy, nie dając wiary zeznaniom inż. Kunerta, który, jak się okazało, kilkakrotnie słuchany pod przysięgą, za każdym razem zmieniał swe zeznania.

Na ostatniej rozprawie inż. Kunert — tym razem jako oskarżony — usiłował dowieść swej niewinności, okazało się jednak, że oskarżony Kunert ma za sobą niechlubną przeszłość i już w czasie wojny światowej denuncjował do władz austrjackich rozmaitych ludzi, oskarżając ich o zbrodnię przeciwko „austrjackiej ojczyźnie". Na skutek tych denuncjacyj kilku urzędników dwukrotnie stawało przed polowym sądem austrjackim i tylko cudem uniknęli oni rozstrzelania.

Po rozprawie sąd skazał oskarżonego Kunerta na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia.

W czasie rewizji w mieszkaniu
skoczył z 3-go piętra

ŁÓDŹ, 18.5. W czasie rewizji przeprowadzanej w mieszkaniu notowanego i karanego za kradzieże 25-letniego Czesława Palczewskiego (Gnieźnieńska 15), policja znalazła rewolwer, naboje i inne podejrzane przedmioty. Palczewski w pewnej chwili otworzył okno na III piętrze i skoczył, odnosząc złamanie kręgosłupa oraz uszkodzenie czaszki i klatki piersiowej. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Zabawa w „chemików"
kończy się utratą oka

TORUŃ, 18.5. W Gostkowie pod Toruniem dwaj chłopcy: 12-letni Alojzy Pniewski i 4-letni Eugenjusz Połom, bawiąc się w „chemików", napełnili dwie butelki niegaszonem wapnem, dolali wody, butelki zakorkowali i usiadłszy obok siebie spokojnie, czekali, co z tego wyniknie. Za chwilę jedna z butelek eksplodowała z wielkim hukiem, a wapno opryskało tak dotkliwie 4-letniego Połoma, że musiano go odwieźć karetką pogotowia ratunkowego do szpitala w Toruniu, gdzie stwierdzono, że grozi mu utrata oka.

Rozprawa przeciw b. komisarzowi
o przywłaszczenie pieniędzy miejskich

SOSNOWIEC, 18. 5. — W Sądzie Okręgowym wyznaczono rozprawę przeciwko b. komisarzowi w Czeladzi, R. Piwowarowi, oskarżonemu o przywłaszczenie z miejskich pieniędzy 9.000 zł. Rozprawa ze względu na osobę oskarżonego wzbudziła wielkie zainteresowanie, została jednak odroczona, ponieważ nie stawił się wezwany na świadka starosta Bota, który przysłał do sądu wytłumaczenie, że ze względu na uroczystości żałobne nie może przybyć na rozprawę.

Zarządca przymusowy
„Kurjera Lwowskiego"
powierzył pismo nowej redakcji

LWÓW, 18. 5. Przed kilku tygodniami na wniosek Ubezpieczalni Społecznej sąd lwowski wyznaczył sekwestr i zarząd przymusowy w wydawnictwie „Kurjera Lwowskiego", organu Stronnictwa Narodowego. Obecnie zarządca przymusowy adw. Błażejewski usunął członków dotychczasowej redakcji z red. Matjasikiem na czele, a prowadzenie redakcji powierzył w ręce grupy posła Stahla, czyli t. zw. Z. M. N.

Trzech zamaskowanych bandytów
w pochodzie bandyckim

CHOJNICE, 18.5. Od niejakiego czasu grasuje w Chojnicach szajka nieuchwytnych dotąd bandytów.

Serję swych zbrojnych napadów szajka ta rozpoczęła od włamania do mieszkania Szlomy Gelbach w Pawłowie, właściciela młyna i cegielni. Po sterroryzowaniu domowników bandyci zabrali 80 zł., broń palną i inne rzeczy.

Z Pawłowa wyruszyli ci sami trzej zamaskowani bandyci w stronę Brus, gdzie dokonali napadu na zagrodę wdowy Lipińskiej. 22-letni syn wdowy Edmund, zobaczywszy bandytów wchodzących do pokoju, usiłował zaalarmować rodzinę, lecz do biegnącego w koszuli padł ze strony bandytów strzał, przyczem kula przebiła mu pierś w okolicy serca, tak że w chwilę potem umarł.

Spłoszeni w Brusach, bandyci udali się w kierunku Czarnkowa, gdzie dokonali napadu na gospodarstwo rolnika Leppera, któremu zrabowali bieliznę i uciekli wystrzeliwszy parę razy do ścigających ich domowników.

Ostatnim wyczynem bandytów był napad na stację kolejową w Karsinie. Bandyci wtargnęli do biur stacji, gdzie rozbili szuflady i zabrali z nich drobne kwoty. Spłoszeni przez urzędników kolejowych, rozpoczęli formalną strzelaninę, która ich uchroniła przed pościgiem.

Woźny „Wspólnoty Interesów"
przehulał skradzione pieniądze

KATOWICE, 18.5. Woźny „Wspólnoty Interesów", Ryszard Tomczyk podniósł za jednego z klientów 3.000 zł. i pojechał z niemi do Sosnowca, skąd kupiwszy sobie ubranie, udał się do Krakowa i tam w towarzystwie dobranych sobie dwóch przygodnych znajomych przehulał wszystkie pieniądze. W ostatnich dniach ub. m. policja krakowska aresztowała Tomczyka, a obecnie odesłała go do Katowic, do dyspozycji sądu.

Rozbrykany buhaj
na ulicach Torunia

TORUŃ, 18. 5. — Niecodzienny wypadek zdarzył się na ul. Kościuszki w Toruniu. Z bramy domu Nr. 61 wybiegł młody buhaj, który przeraziwszy się ruchu ulicznego, pocwałował w kierunku ul. Grudziądzkiej, potrącając po drodze przechodniów. Przebiegłszy około 50 metrów, rozbrykany buhaj rzucił się na jadącą rowerem 15-letnią Eljaszkę Horzeń z Torunia, którą stratował, poczem poturbował przechodzącego w pobliżu 15-letniego Józefa Hilareckiego. W pogoń za buhajem rzucili się pracownicy rzeźnika Hausera, którego był własnością, i z wielkim trudem zdołali go ujarzmić. Stratowaną dziewczynę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala miejskiego.

Wileńska ankieta
teatralna

„Słowo" wileńskie, w związku ze zmianami w wileńskich stosunkach teatralnych, jakie zapewne przyniesie nowy sezon teatralny 1935/36, zorganizowało ankietę, w której zwróciło się do czytelników z następującemi pytaniami: 1) Ile teatrów ma posiadać Wilno? 2) jakie to mają być teatry? 3) kto powinien zostać dyrektorem teatru?

Pismo, organizując ankietę, wychodziło z założenia, że skoro teatr subwencjonowany jest przez miasto, o losach i kierownictwie teatru nie powinna wyłącznie decydować Rada Miejska, lecz również każdy obywatel miasta powinien mieć pełną swobodę wypowiedzenia swych sądów w sprawie teatru.

Niebezpieczne lochy pod Lublinem
Katastrofa na Krak. Przedmieściu — 1 osoba zabita, 2 ranne

LUBLIN, 18. 5. (tel. wł.). — Onegdaj w godzinach porannych wydarzyła się tu katastrofa wskutek zawalenia się sklepienia dawnych lochów lubelskich. Około godz. 11-ej rano, gdy kilku przechodniów weszło do bramy domu nr. 33 przy ul. Krak. Przedmieście, runęła pod nimi podłoga; trzy osoby wpadły do starych lochów, przyczem jedna z nich poniosła śmierć na miejscu, a dwie odniosły ciężkie rany. Natychmiast zamknięto jezdnię na długim odcinku Krakowskiego Przedmieścia, od ul. Kapucyńskiej do kościoła św. Ducha.

Stare lochy lubelskie często dają znać o sobie, wywołując niebezpieczne katastrofy.

60-letni starzec zabił
53-letnią szwagierkę
i popełnił samobójstwo

LUBLIN, 17. 5. (tel. wł.). — Onegdaj wydarzył się w Lublinie tragiczny wypadek, który zakończył w tajemniczych okolicznościach życie dwojga osób.

Do Jadwigi Walickiej, wdowy po majorze W. P. przybył szwagier jej, 60-letni Marceli Wojtkiewicz. Nie zastawszy jej w domu zaczekał dłuższą chwilę, poczem po przyjściu oczekiwanej oboje udali się do pokoju p. W. Po chwili mieszkańcy mieszkania usłyszeli jakgdyby łoskot dwóch uderzeń twardemi przedmiotami, nie zwrócili jednak na nie uwagi.

Gdy jednak p. Walicka i p. Wojtkiewicz przez długi czas nie opuszczali pokoju, usiłowano go otworzyć, przekonano się jednak, że jest zamknięty. Ponieważ na wołanie nikt nie odpowiadał a dobijanie się nie skutkowało, przystawiono do drzwi stoły i zajrzano przez oszkloną górną część drzwi. W pokoju zauważono tragiczny widok. Na ziemi, obok biurka, leżała w kałuży krwi p. Walicka, a obok siedział w fotelu Wojtkiewicz, w dziwnej pozycji, jakgdyby omdlały.

Zawołano natychmiast policję i ślusarza i wyważono drzwi. Po wejściu do pokoju okazało się, że zastano już tylko zwłoki obu osób. Z listu, pozostawionego do rodziny przez Wojtkiewicza, wynika, że to on po zastrzeleniu Walickiej popełnił samobójstwo. Bliższe okoliczności tej tragedji nie są znane.

Na biurku zastrzelonej znaleziono list, rozpoczęty i skierowany do córki, Zofji, zamieszkałej w Gdyni, pisany z okazji imienin. Prawdopodobnie w trakcie pisania nastąpiła nagła śmierć matki od strzału Wojtkiewicza.

Ś. p. Walicka liczyła lat 53, a jej zabójca lat 60. Oboje byli skoligaceni, bowiem Wojtkiewicz był szwagrem Walickiej.

Przewóz gazet
autobusami

Wszelkie czasopisma, wydawnictwa perjodyczne, wychodzące przynajmniej 12 razy do roku mogą być przesyłane wyłącznie przez pocztę. Zastrzeżeniu wyłączności poczty nie podlega rozsyłanie gazet w obrębie tej samej miejscowości lub w obrębie 15 kl. od miejsca wydania. Rozsyłanie czasopism poza obrębem 15 kl. bez specjalnego zezwolenia dyrekcji poczty jest niedopuszczalne. Wykroczenia pociągają za sobą kary. Ministerstwo Poczt zwraca uwagę na komunikację autobusową, jako dogodny środek kolportażowy. Aby zapobiec nielegalnemu przewozowi wprowadzone będą rewizje kursujących autobusów. W wypadku stwierdzenia wykroczenia winni pociągani będą do odpowiedzialności.

Giełdy warszawskie
wczoraj nieczynne

Spowodu żałoby wczorajsze zebrania giełd zostały odwołane.

W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe — 5.43, rubel złoty — 4.835, dolar złoty —9.245, marki niemieckie (banknoty) — 185.00, 7-proc. pożyczka stabilizacyjna 60 i pół (w proc.).

Tendencja dla papierów wartościowych przeważnie utrzymana. Obroty bardzo małe.

Burza
nad Kielcami

KIELCE, 18.5. Nad Kielcami i okolicą wczoraj wieczorem przeszła niebywale silna burza z oberwaniem się chmury. Wicher powywracał drzewa i w wielu domach pozrywał dachy. Burza wyrządziła wielkie spustoszenia.

Skuteczna metoda odstraszania klienta

„Pani nie wie sama, co chce kupić...“

Klientela nie jest złem koniecznem, ale początkiem powodzenia

Jedna z naszych czytelniczek opowiedziała nam, co następuje:

— Kilka dni temu robiąc zakupy na nowe gospodarstwo, które sobie zakłada, m. in. weszła do jednego z największych sklepów żelaznych na placu Teatralnym. Tam zwróciła się do jednego z ekspedjentów, prosząc o pokazanie garnków kuchennych. Zaznaczyła, że prosi o garnczek niski z dwoma uszami. Ekspedjent spojrzał na nią, przyniósł szereg grnków wysokich o podwójnych uszach i zaczął demonstrować przed klientką. Ta powtórzyła, że prosi o garnczek niski. Wtedy ekspedjent odpowiedział z oburzeniem:

— Pani nie wie sama, co chce kupić. Nie chodzi pani o garnczek, a o rondel.

Oczywiście klientka nie wiedziała, że w nomenklaturze towarowej skelpów żelaznych, tego typu garnczek nazywa się rondlem. Kiedy wybrała już odpowiedni sprzęt, kucheny i zapytała o cenę (przyczem należy zaznaczyć, że musiała prosić ciągle o demonstrowanie nowych naczyn, gdyż sam ekspedjent nie uważał za stosowne zapoznać klientki z towarem), spytał o cenę.

— Trzy osiemdziesiąt kosztuje — powiedział ekspedjent. A na uwagę, że to dużo, dodał: — Gdyby ten garnczek kosztował 1 złoty osiemdziesiąt, to pani pewnie powiedziałaby także, że zadrogo i chciałaby także zniżki. U nas ceny są stałe, żadnych obniżek niema.

Oczywiście, klientka poszła do innego sklepu, gdzie nabyła identyczny garnczek za 2 zł. 40 gr., załatwiając przytem sprawunek na siedemdziesiąt parę złotych. Postanowiła sobie przytem omijać sklep z nieuprzejmym sprzedawcą jaknajdalej.

ZDOBYWANIE ODBIORCY

Uciekliśmy się tu do przykładu, ponieważ jest on typowym i osoba udzielająca nam informacyj zasługuje w pełni na wiarę. Przypuszczamy, że kierownicy sklepu nie orjentują się w tem, jak personel wykonywuje ich zlecenia i jak czynnie prowadzi propagandę odstraszania klientów, mimo że jakość towarów dostarczanych przez tę firmę uważana jest za wysoką, a przedmioty jej wyrobów za pierwszorzędne.

Zagranicą tego rodzaju wypadek w jakimkolwiek większym mieście handlowym byłby nie do pomyślenia. Przeciwnie. Często można się spotkać z nadmiarem uprzejmości ze strony sprzedawców, którzy nietylko klientowi doradzą wybór towaru, wyjaśnią jego zalety, pokażą towar o większych walorach od oglądanego, ale również potrafią dostarczyć klientowi żądanych informacyj co do odnalezienia jakiegoś nieznanego mu miejsca, wskazania źródeł zakupu innych towarów, pomocy w odesłaniu do domu nawet w wypadkach, gdy cena towaru nieuzasadnia takiej troskliwości, a wszystko to dlatego, aby klient odczuł istniejący między nim a sklepem kontakt, aby nabrał zaufania do sprzedającego, by wreszcie stał się jego stałym odbiorcą. Jest to, jak mówią fachowcy, najlepsza reklama — uprzejmość znakomicie się opłaca.

ZMORA NASZEGO HANDLU

Nasz handel detaliczny jest dopiero w powijakach. Ciąży na nim jeszcze zmora handlu żydowskiego z jej nawykami, fałszywem taksowaniem towarów, polecaniem tandety jako rzeczy w dobrym gatunku, niepotrzebną czołobitnością przed klientem, złapaniem go, jak to można w Warszawie obserwować na ulicy Miodowej za ubranie i w ten sposób wciąganie do sklepu za drobnemi machinacjami, zatajanie ukrytych wad towaru, umyślnem przecenianiem, aby było później z czego obniżyć itp. nie mówiąc już rzecz prosta, o łańcuszkowem pośrednictwie handlowem i możliwie dużem ściąganiu z klienta, ile się tylko da.

MÓWIĄ LICZBY

Handel polski, szczególnie handel detaliczny musi nabrać własnej fizjognomji i wyrobić sobie własne, dobre imię. Jeżeli weźmiemy sprawdzone dane publikowane przez naszą prasę gospodarczą, a dotyczącą ankiety przeprowadzonej przez Wyższą Szkołę Handlową w Stuttgarcie, to otrzymamy ciekawe dane. Tak np. że klient woli pewne towary nabywać nie w większych przedsiębiorstwach (np. w domach towarowych, czy sklepach składowych), ale w sklepach detalicznych. Jak się kształtują tu liczbowo dane, przejrzymy.

A więc przy kupnie jarzyn klienci wolą sklep detaliczny w 82 procentach, przy kupnie artykułów żywnościowych w 78 (ten sam procent przy artykułach tytoniowych). Przy artykułach skórzanych 71 procent, tualetowych 69, bieliźnie 67, artykułach gospodarstwa domowego 65, artykułach piśmiennych 63. Wyjątkowo prawie przy takich zakupach, jak zabawki, towary galanteryjne i pończochy, klienci uciekają się do zakupu w sklepach wielkich jak domy towarowe lub składy fabryczne.

Liczby podane należy brać tu z pewną względnością. Przedewszystkiem, ponieważ nie są to liczby z Warszawy, ani nawet z jakiegokolwiek miasta Polski, a dotyczą środowiska, w którym domy towarowe i składy są w dużej ilości i łatwo dostępne dla szerokiej klienteli, co u nas należy do rzadkości. **W naszych warunkach więc zaspakajanie potrzeb klienta w sklepach detalicznych, wyrażałoby się w jeszcze wyższym procencie, niż przytoczony tu dla poszczególnych form zakupu.** Stąd waga handlu detalicznego i konieczność działania jego w ten sposób, aby spełniał on należycie swe zadanie, eliminując coraz bardziej te formy handlu, które są niekorzystne gospodarczo (np. handel z pomocą grup pośredników) lub wręcz szkodliwe.

32 PROC.!

Bardzo ciekawie wypadną motywy, na które wskazała publiczność w cytowanej już wyżej ankiecie. Jeżeli chodzi o czynniki skłaniające klientów do korzystania z usług poszczególnych sklepów detalicznych. Tylko 42 procent klientów korzystało z usług tych sklepów z przyzwyczajenia, **aż 32 procent ze względu na lepszą obsługę, 26 procent ze względu na położenie.**

Spośród klientów składających się na owe 32 procent, kupujących ze względu na dobrą obsługę, **czwarta część kupowała w sklepach detalicznych ze względu na fachową znajomość osób obsługujących, jedna czwarta ze względu na lepsze doradzenie klientowi, a połowa ze względu na większy wybór i rożnorodoność towarów, na znajomość klienta przez sprzedającego a przez to i ze względu na możność lepszego zaspokojenia indywidualnych gustów oraz ze względu na dobre doradzenie przez sprzedającego.**

Widać więc, że klientowi nie chodzi tylko o to, aby był obsłużony, ale aby był dobrze obsłużony, by z nabytego towaru mógł być całkowicie zadowolony. Kupiec więc musi być doradcą klienta, w przeciwnym razie staje się wrogiem własnego interesu, otwierając drogę konkurencji.

Zawodowe organizacje kupieckie powinny zwrócić na to należytą uwagę, a właściciele sklepów zmienić swoją metodę traktowania klienta, jako zła koniecznego. **Rzecz prosta, odnosi się to nie do ogółu sklepów i nie jest zarzutem skierowanym ku kupiectwu detalicznemu, ale ku tym, niestety, bardzo licznym firmom, które o tym kardynalnym obowiązku zapomniały.**

Literaci i pisarze biegłymi

w sporze o rękopisy Norwida

Warszawski Sąd Okręgowy powołał w charakterze biegłych w głośnym sporze o prawo autorskie do rękopisów Norwida, który toczy się pomiędzy b. ministrem Sztuki i Kultury Zenonem Przesmyckim - Mirjamem a prof. Pininim, biegłych spośród znanych literatów i pisarzy. Profesorowie Kleiner i Chrzanowski, oraz pisarz Miłaszewski wydać mają opinję czy wydawnictwo prof. Piniego stanowi naruszenie praw Mirjama do rękopisów Norwida. Głośny ten proces literacki, który stał się już powodem dalszych procesów, rozpatrzony będzie przez Sąd Okręgowy w Warszawie w dniu 21 b. m.

Mieszkania bez odstępnego...

3 pokoje za jedne... 200 zł.

plus remoncik 1.000 zł., lub kaucyjka 3-miesięczna

Przerzucając ogłoszeniowe szpalty pism codziennych odnosi się wrażenie, że mieszkań w Warszawie jest dużo i to po względnie przystępnych cenach. Treść ogłoszeń jest pod tym względem niezwykle zachęcająca.

Ale, zacznijmy od początku. Mieszkam pod Warszawą, powiedzmy w Rembertowie, choć pociągów jest dużo, to jednak praca, a szczególnie nocna, układa się w ten sposób, że nie można zdążyć na ostatni odchodzący z Warszawy pociąg. Mówię tedy do żony, — „Szukamy mieszkania w Warszawie“.

— Dobrze, szukajmy!...

Skupujemy stosy gazet — wertujemy ogłoszenia. Brawo, mieszkania są i to bez odstępnego; komorne niezbyt wygórowane, idziemy oglądać lokale.

I tutaje zaczynają się męki Tantala.

Mieszkanie trzypokojowe, przy ul. Wspólnej, drugie piętro, łazienka, wejście ładne... Mieszkanie..., nie tego właściwie mieszkaniem nazwać nie można: Ściany obdrapane, w murze dziury, podłoga powyrywana, jednem słowem obraz nędzy i rozpaczy!

Robi nam się zimno, ale pytamy odważnie administratora:

— Jakie komorne miesięczne?

— 200 zł.!...

— No, ale remont, oczywiście, panowie przeprowadzą?...

— Nie, proszę pana, remont na koszt lokatora...

— Co, to kpiny z ludzi: 200 zł. komorne i jeszcze remont, w który trzeba wpakować przeszło 1.000 zł.

— Ha, trudno, jeżeli państwu nie odpowiada — „ja mam czas, ja poczekam“.

Wychodzimy oburzeni. Sądząc z ogłoszeń, zdarzało się, że w granicach do 150 zł. można znaleźć 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Tymczasem..., ale idźmy dalej.

— Nowy Świat, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, bez odstępnego, — tak brzmi ogłoszenie.

Idziemy. Istotnie, mieszkanie ładne, odnowione 3 pokoje, łazienka, wygody. Trochę zawysoko — 3 piętro, ale trudno — zato punkt świetny. Gospodarz, człowiek miły i kulturalny, ale twardy. Komorne?

— 200 zł. miesięcznie, trzymiesięczna kaucja w gotówce, lub papierach wartościowych, no i normalne komorne mianowicie — recytuje jednym tchem miły gospodarz.

Tableau...

A, więc ni mniej, ni więcej tylko trzeba przygotować 800 zł. w gotóweczce, by móc się wprowadzić. Ale skąd wziąć tyle gotówki? Z pensji miesięcznej, ani rusz, pożyczyć dzisiaj 800 zł. — nieosiągalne. A w dodatku komorne 200 zł. miesięcznie. Rozpacz...

— A, może coś taniej będzie — próbuję nawiązać rozmowę z gospodarzem...

— U nas ceny stałe. Prix fixe... Mowy nie ma. To przecież punkt — Nowy Świat...

I znów wychodzimy z kwitkiem. Znów spaliło na panewce. Bo choć odstępnego niema, jest zato kaucja trzymiesięczna i komorne... 200 zł. Jak tu mieszkać w Warszawie, gdy się ma skromną pensję?...

Oglądamy jeszcze trzy lokale trzypokojowe bliżej lub dalej śródmieścia. Warunki wszędzie podobne. Jeżeli nie kaucja, to remoncik, jeżeli nie remoncik, to komorne zgóry za 6 miesięcy i t. p. Owszem, trzeba sprawiedliwie przyznać — były 3-pokoje, na Nowym-Świecie, ale za normalne komorne, ale za to komorne... 220 zł.

Jedziemy zmęczeni do Rembertowa, a czarne myśli oplatają nam głowy. Co robić?

Po drodze, wpadam na genjalny pomysł z uśmiechem zwracam się do żony:

— Nie traćmy nadziei, może coś się znajdzie na przedmieściach, na Pradze, tam lokale tańsze...

— Dobrze, nie traćmy nadziei, jutro idziemy na Pragę...

Ale, o tem jutro! **(m.)**

WYNAJMUJĘ LETNISKO

W Świdrze drogo — w Otwocku jeszcze drożej

Huśtawka cen w Świdrze i bolączki Otwocka

Linja letniskowa Falenica — Józefów — Świder — Śródborów — Otwock była zawsze jedną z najbardziej przepełnionych i zarazem najdroższych. Rozległe lasy sosnowe, suchy, leczniczy klimat, wreszcie niewielka stosunkowo odległość od stolicy przyciągały rok rocznie olbrzymie rzesze mieszczuchów, spragnionych wypoczynku i słońca.

Korzystne warunki zdrowotne okolic Świdra i Otwocka były potężnym magnesem. Z drugiej strony jednak wygórowane ceny mieszkań i pensjonatów działały odstraszająco. Za letniska w Józefowie czy Świdrze płaciło się zawrotne sumy, pensjonaty pobierały ceny niejednokrotnie wyższe od cen w pensjonatach nad morzem, czy nawet zagranicą. Mimo to, o każde ładniejsze mieszkanie trzeba było staczać istną walkę, zamawiać je i zadatkować przynajmniej pół roku wcześniej.

W pierwszych latach kryzysu — ogólny spadek frekwencji w letniskach podmiejskich musiał oczywiście wpłynąć na poskromienie apetytów właścicieli świderskich czy otwockich will. Niemniej okazuje się, że ceny w tych osiedlach utrzymują się na poziomie wyższym, niż w innych letniskach podwarszawskich, nadając linji Świder — Otwock charakter „arystokratyczny“. Arystokratyczny oczywiście ze względu na ceny, a nie luksusowe urządzenia czy komfort...

RÓJ POŚREDNIKÓW

Nową, gładko wyasfaltowaną szosą, wzdłuż miedzeszyńskiego wału nad Wisłą ciągną sznurem wozy spiętrzone meblami, pierzynami i garnkami — niezawodny znak, że pielgrzymka letniskowa w kierunku Świdra i Otwocka mimo wczesnej pory i chłodnych jeszcze dni już się rozpoczęła.

Ogromne obszary nieskazitelnie białego piasku i wąska wstęga rzeczki Świdra pod sosnowym lasem znamionują, że zbliżamy się do największego osiedla tej trasy — Świdra. W willach świderskich może znaleźć pomieszczenie około 60 rodzin, nie licząc pensjonatów, które rozporządzają przeważnie kilkunastu pokojami.

Zaledwie wkracza się w obręb świderskiego lasu, gdzie przeświecają przez drzewa drewniane i murowane wille z werandami — jest się odrazu osaczonym przez zgraję chłopaków, którzy natrętnie ofiarowują swe usługi przewodników. Każdy zachwala jak może ten lub ów pensjonat, orjentuje się doskonale, gdzie i jakie są ceny, jakie warunki mieszkaniowe, kto, kiedy i gdzie wynajął mieszkanie.

WE WSI ŚWIDER NAJTANIEJ

Po doświadczeniach w Zielonce i Jabłonnie, gdzie można było dostać bardzo ładny pokoik z kuchnią i werandą już za 80 — 100 zł., ceny mieszkań w Świdrze wydają się bardzo wygórowane. Jeden pokój z kuchnią w willi prywatnej kosztuje od 180 do 240 zł., dwa pokoje z kuchnią cenią przeważnie około 300 zł. Właśnie przed kilku godzinami wynajęto dwa duże pokoje z kuchnią za wysoką, jak na kryzyszowe czasy, sumę 375 zł.

To jest górna granica cen świderskich, ci letnicy bowiem, którzy przyjeżdżają tu już od kilku lat i znają stosunki świderskie, potrafią urządzić się taniej, wynajmując letnisko u chłopa. Wieś Świder położona pod lasem w pobliżu rzeczki, otoczona owocowemi ogrodami, wygląda niemniej malowniczo, niż luksusowe wille „arystokratycznej“ letniskowej dzielnicy w głębi lasu. Chłopskie chałupy, czyste i porządne, nie wyglądają wcale gorzej od pensjonatowych pokojów, a kosztują znacznie taniej. Przeciętnie żądają za nie 150 zł. za sezon (pokój z kuchnią) — przytem jeszcze chłopi skłonni są do ustępstw. Zjazd w tym roku jeszcze niewielki—jak wszędzie zimna wiosna działa odstraszająco. Mimo to właściciele domów pełni są optymizmu — gdy nadejdzie pełny sezon spewnością wszystkie wille będą wynajęte. Niema tygodnia, by nie sprowadziły się 3 — 4 rodziny. Ci wcześniejsi letnicy — to stali goście Świdra, którzy nie wyobrażają sobie, by można było spędzić lato gdzieindziej, i zjeżdżają z małemi dziećmi już w połowie maja.

Kryzys najbardziej może odbił się na cenach pensjonatowych, koszt bowiem dziennego utrzymania i mieszkania waha się obecnie od 5 do 8 zł. dziennie. Jeśli przypomnimy, że kilka lat temu ceny te wahały się od 12 — 16 zł., przekonamy się, że różnica ta jest olbrzymia.

W OTWOCKU

W Otwocku letnisk do wynajęcia właściwie niema — co zresztą jest zrozumiałe, gdyż rodziny, posiadające małe dzieci, t. j. główna klientela letnisk, boją się przyjeżdżać tutaj, gdzie, jak mówią, „bakcyle gruźlicy unoszą się w powietrzu“. Istnieją tylko liczne pensjonaty oficjalne i tajne. Co jest przerażające, to to, że 99 procent stałej i napływowej ludności Otwocka stanowią żydzi. Na 86 pensjonatów, istniejących w Otwocku, zaledwie kilka jest chrześcijańskich, reszta należy do właścicieli żydów.

Ceny pensjonatowe w Otwocku prawdopodobnie ze względu na jego właściwości lecznicze, są jeszcze wyższe niż w Świdrze, wahają się bowiem od 6 — 15 zł. dziennie. Istnieje jednak szereg domów prywatnych, które prowadzą t. zw. „ciche“ pensjonaty: pozornie wynajmują tylko mieszkanie „kuzynom“ i „znajomym“ i stołują ich gościnnie. „Kuzyn“ płaci za „gościnność“ 4 — 5 zł. dziennie, a więc taniej niż gdziekolwiekindziej, właściciel domu unika licznych świadczeń i podatków, nałożonych na pensjonaty, istniejące oficjalnie — i obie strony są zadowolone.

SMUTNA STRONA MEDALU

Mieszkańcy Otwocka narzekają na fatalne warunki sanitarne tego miasta, warunki, które nie ulegają od lat żadnej poprawie, mimo wysiłków miejscowego Magistratu. Otwock dotychczas jeszcze nie posiada kanalizacji, zresztą przeprowadzenie sieci kanalizacyjnej jest właściwie prawie niemożliwe: wille otwockie porozrzucane są w dużych odległościach jedna od drugiej i koszt kanalizacji, jaki przypadałby na każdego właściciela byłby niewspółmiernie duży. W teorji mówi się, że kanalizację trzeba zrobić, w praktyce zaś... wylewa się nieczystości na puste place i zatruwa w ten sposób powietrze sąsiednim mieszkańcom.

Również w zakresie wykonywania przepisów sanitarnych co do handlu mlekiem, pieczywem i t. p. notuje się karygodne niedbalstwa. A temu chyba możnaby zapobiec bardzo niewielkim kosztem. Z poczynań Magistratu otwockiego, zasługujących na pochwałę, wymienić należy wykończenie zakładu hydropatycznego w podziemiach kasyna, zaopatrzonego w najnowocześniejsze urządzenia: zakład ten zostanie uruchomiony już w bieżącym sezonie letnim.

A. Orz.

Kupiectwo zabiega o wyjaśnienie

w sprawie wymiaru podatku

Stowarzyszenie Kupców Polskich wystąpiło do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o autorytatywne wyjaśnienie przepisów podatku komunalnego od szyldów. Przepisy te szczególnie na terenie Warszawy nastręczają liczne wątpliwości. Statut podatkowy samorządu stołecznego wymienia bowiem tylko wyraźnie urządzenia reklamowe, które zawierają oznaczenie danego przedsiębiorstwa. Podwyższone stawki podatkowe wymierzane są również od innych reklam, nie będących szyldem, a zawierających napisy treści propagandowej. Nie jest również dostatecznie wyjaśniona sprawa opodatkowania bardzo rozpowszechnionych obecnie reklam świetlnych neonowych.

Pierwszy proces polityczny O.N.R.

przed Sądem Najwyższym

Izba I karna Sądu Najwyższego otrzymała szereg skarg kasacyjnych w sprawie wyroków, zapadłych w procesach osób, oskarżonych o przynależność do rozwiązanego przez władze administracyjne Obozu Narodowo-Radykalnego. Na dzień 13 czerwca Sąd Najwyższy wyznaczył sprawę adw. Witolda Rościszewskiego, który skazany był początkowo na półtora roku więzienia, zaś w drugiej instancji na 10 miesięcy więzienia.

Burze i śnieżyce

w całej Europie

W Anglji

LONDYN, 17. 5. (ATE). Również w Anglji południowej spadł dzisiaj śnieg. W Londynie gwałtowna burza śnieżna spowodowała przerwy w komunikacji. W Anglji środkowej do oczyszczenia niektórych dróg musiano użyć pługów śnieżnych. Zawody sportowe, wyścigi konne, mecze tenisowe i t. d. zostały odwołane.

W Tyrolu

WIEDEŃ, 17. 5. (ATE). W Tyrolu spadł śnieg, który spowodował utrudnienia w komunikacji. W Innsbrucku zostały uszkodzone przewody elektryczne, skutkiem czego miasto pozostawało kilka godzin bez światła. Dwie lawiny obsunęły się na tor kolejowy, wstrzymując ruch pociągów na szereg godzin. Na linji Brenneru warstwa śniegu wynosi pół metra. Liczne drużyny robotnicze zajmują się uprzątaniem śniegu.

W Monachjum

BERLIN, 17.5. (PAT). Niezwykła zniżka temperatury w całych Niemczech dała się najbardziej odczuć w Bawarji. Z Monachjum donoszą, że dziś od godziny 9-ej rano leży w całem mieście śnieg. Robi to niesamowite wrażenie, gdyż wszystkie drzewa i krzewy stoją już w pełnej zieleni. Podobnej temperatury nie pamięta Monachjum od dziesiątek lat.

Łowcom wielorybów grozi bezrobocie

Wieloryby, które jeszcze w XIV wieku zamieszkiwały wody południowej części Atlantyku, dostarczając rybakom baskijskim i gaskońskim cennego już wówczas tranu i fiszbinu wycofały się z biegiem wieków bardziej na północ, wypierane rabunkową gospodarką człowieka. Dziś jedynym terenem połowu tych olbrzymów morskich są północne wody Atlantyku i morza Lodowatego.

Mimo postępów w technice połowu wyprawy na wieloryby stawały się coraz-to kosztowniejsze, zarówno ze względu na oddalone tereny połowu jak i na minimalne jego wyniki. Kiedy poszczególne rządy celem ochrony wielorybów, zagrożonych zupełnem wytępieniem, wprowadzać zaczęły coraz-to dłuższe okresy ochronne, dochodowość wypraw na dalekie morza północne stawała się coraz bardziej problematyczna. Kryzys gospodarczy wreszcie, zmniejszając z jednej strony zapotrzebowanie na tłuszcz i tran wielorybi, zmuszając z drugiej przemysł do szukania tańszego surowca produktów tłuszczowych, zabił prawie zupełnie ożywioną kiedyś dziedzinę rybactwa morskiego, niepozbawioną swoistego piękna i uroku.

POŁÓW DAWNIEJ I DZIŚ

Turystę, który zarzuciwszy wygodne, przez Cooka czy inne towarzystwo podróży zakreślone szlaki, przeniesie się nad urwiska morskie, na południowe wybrzeże Atlantyku, we Francji Południowej, Hiszpanji, Portugalji zastanowią liczne, niekiedy zębem czasu dobrze nadgryzione wieże, stojące tuż nad brzegiem morskim. W jakim celu je budowano? Większość tych smukłych, niekiedy do latarni morskich podobnych baszt nadmorskich, leży w ruinach. Budowano je w XII i XIII wieku, jako punkty obserwacyjne dla rybaków morskich, którzy stąd śledzili kierunek posuwających się ławic ryb, a głównie wypatrywali stada wielorybów, chętnie odwiedzających burzliwą zatokę biskajską. Połów wielorybów był do końca XIV wieku głównem źródłem dochodu basków, zamieszkujących północne wybrzeże hiszpańskie. Do dziś wiele miast hiszpańskich, położonych nad Atlantykiem, ma w herbie wieloryba, świadectwo wymowne źródła ich potęgi i znaczenia.

PRZYSMAK POSTNY

Wieloryb dostarczał Hiszpanom nietylko tranu i innych produktów. Szczególnie poszukiwanym w czasie postu przysmakiem był ozór wielorybi. Klasztory hiszpańskie chętnie zaopatrywały się w ten specjał, który pozatem tę posiadał zaletę, że z jednej sztuki obdzielić można było niekiedy wszystkich braci i siostry klasztorne. Kroniki z tych czasów notują, że do klasztoru w Pampelunie dostarczono ozór wielorybi wagi ponad 2000 kg.

Trudno kronikarza średniowiecznego pomawiać o przesadę, skoro w 1926 roku na wybrzeżach Walji złowiono okaz wieloryba długości 27 metrów, wagi 122.000 kg. Język tego potwora ważył 3.158 kg., t. j. tyle, ile wynosi waga średniego słonia.

WĘDRÓWKA WIELORYBÓW

Od XIV wieku począwszy tereny połowu wielorybów przesuwają się coraz bardziej na północ. Uchodzący przed harpunem zręcznych basków wieloryb cofa się na wody holenderskie i angielskie, gdzie, podobnie jak na południowych wodach Atlantyku, pada ofiarą zachłanności ludzkiej. W miarę rozwoju środków technicznych harpun miotany wprawną ręką rybaka zastępuje specjalna wyrzutnia, która zwiększa i zasięg i skuteczność morderczej dla wielorybów broni. A kiedy wreszcie w wieku elektryczności, lotnictwa i radja w służbę rybactwa morskiego postawiono najnowocześniejsze zdobycze techniki, gdy wieże i statki obserwacyjne zastąpiono samolotami skuteczniej od oczu ludzkich wypatrującemi stada wielorybie, zwierzęta zagrożone w swej egzystencji wycofały się w ostatnie już dla nich schronienie — w strefę podbiegunową.

SOJA RATUJE OLBRZYMY MORSKIE

Niewieleby im to pomogło. Norwedzy, którzy ostatnio ujęli połów wielorybów w swoje ręce, opanowawszy w pogoni za niemi znaczne obszary lądowe i morskie strefy podbiegunowej i posiadającej świetne punkty oparcia dla swej floty rybackiej na Spitzbergen, wyspach Niedźwiedzich i innych, potrafiliby wyśledzić najbardziej tajne ich kryjówki i dotrzeć do najtrudniej dostępnych, zwałami wiecznych lodów osłoniętych, zatok morza biegunowego.

Ale oto nadchodzi wiadomość, że główny koncern tłuszczów angielsko-holenderskie towarzystwo „Unilever", który był dotychczas wyłącznym niemal odbiorcą tłuszczu i innych produktów, osiąganych z połowu wielorybów, zamierza przerzucić się na oliwę soji, tej niepozornej rośliny, która stanowi główny współczynnik siły gospodarczej Mandżurji i której uprawą zaczynają się interesować coraz poważniej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Sowiety, Niemcy (głównie ze względu na zwiększające się z każdym rokiem zapotrzebowanie tłuszczów) i inne kraje. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwa, wieloryby byłyby uratowane i kto wie, czy nie ujrzelibyśmy ich znów za lat kilkadziesiąt na południowo - zachodnich wybrzeżach Francji, czy nawet i Hiszpanji, które były ich ojczyzną przed wiekami.

Przejażdżki Ojca św. samochodem
Co opowiada szofer papieski?

Miasto watykańskie liczy 250 samochodów na ogół mieszkańców, nie nie przekraczający tysiąca osób. A więc w stosunku do liczby mieszkańców Miasto Watykańskie posiada więcej samochodów, niż nawet Nowy Jork. Z tych 250 samochodów tylko 5 należy do Ojca Św., a przytem wszystkie są darami bądź to fabryk, bądź też osób prywatnych.

Jak opowiada szofer osobisty Papieża, Angelo Stoppa, na łamach paryskiego „Excelsiora", najulubieńszy samochód Papieża obity jest wewnątrz czerwoną materją jedwabną i zawiera jedno tylko wygodne, szerokie siedzenie, a prócz tego tylko podnoszoną ławeczkę dla sekretarza, towarzyszącego Papieżowi w przejażdżkach.

Ojciec Św. lubi jazdę szybką — nie zapominajmy, że za lat młodych był zagorzałym alpinistą, którego żywioł stanowiły: przestrzeń, ruch i przezwyciężanie trudności — ale, niestety, najdłuższa droga w ogrodach watykańskich nie przekracza 5 km.

Najdłuższa podróż, jaką Ojciec św. odbył dotychczas samochodem, wynosiła 14 km. Było to podczas poświęcenia papieskiej siedziby letniej.

I zdarzyło się tak, że właśnie podczas tej jedynej dłuższej podróży pękł u samochodu papieskiego pneumatyk. Nie przeraziło to jednak Ojca Św. Owszem, z najżywszem zainteresowaniem przyglądał się pracy szofera, zakładającego pneumatyk zapasowy.

Przejażdżki swe po ogrodach watykańskich Papież odbywa zwykle przed obiadem, pomiędzy godz. 13-tą a 14-tą. O tej godzinie publiczność, zwiedzająca ogrody watykańskie, musi je opuścić.

Napoleon jako... pośrednik małżeństw
Konskrypcja panien w r. 1811

Jednym z mało znanych epizodów z czasów Napoleona jest przeprowadzona w roku 1811 tak zwana „konskrypcja panien na wydaniu".

Napoleon starał się konsekwentnie zjednać sobie i przeciągnąć na swą stronę starą, rodową arystokrację francuską, odnoszącą się z dużą rezerwą do „małego kaprala". Z chwilą proklamowania Cesarstwa stosunek ten zmienił się na lepsze. Ale plany Napoleona sięgały dalej: pragnął on doprowadzić do ściślejszego zbliżenia między starą rodową arystokracją, a między tą najmłodszą, przez niego stworzoną. Pragnął też wynagrodzić wiernych swych oficerów, prefektów i urzędników, ułatwiając im zrobienie „dobrej partji". Trzeba tylko, by ktoś się tem zajął. Trzeba z polecenia cesarza.

Pomysł ten doczekał się wkrótce realizacji. W porozumieniu, a niewątpliwie i z polecenia cesarza minister policji, książę de Rovigo, rozesłał w r. 1811 do wszystkich prefektów niezwykły okólnik. Oto polecał im przeprowadzić formalną konskrypcję wszystkich panien na wydaniu, z wyszczególnieniem ich wieku, stanowiska społecznego, stosunków rodzinnych, no, i co ważniejsze, wysokości posagu.

Okólnik ten zaskoczył prefektów, którzy widocznie nie kwapili się zbytnio z wygotowaniem żądanych wykazów, skoro w trzy miesiące później ks. Rovigo zmuszony był rozesłać drugi okólnik, utrzymany już w bardziej kategorycznym tonie.

Teraz dopiero zaczęły napływać odpowiedzi ze wszystkich stron kraju. Zgłaszali prefekci panny z posagiem 300, 500, 900 tysięcy franków; ładne, wykształcone, utalentowane... Znalazła się nawet młoda, ośmnastoletnia wdówka, która po pół roku życia małżeńskiego straciła męża.

Rovigo przedkładał cesarzowi te wykazy, a Napoleon poprostu „przydzielał" swym protegowanym posażne kandydatki do stanu małżeńskiego. Nie dość na tem. Zdarzały się wypadki, że ks. Rovigo „po przyjacielsku" polecała prefektom odmawiać pozwolenia na małżeństwo, które było nie po myśli cesarza.

Tak było np. z młodą Pierrette Delglat, jedną z najlepszych „partyj" w Lyonie. Rodzice postanowili wydać ją za starszego już arystokratę, de Durfort'a. Sprzeciwia się temu jednak ks. Rovigo, „rezerwując" ją dla któregoś z wiernych sług cesarza.

Rzeczywiście też wkrótce posażna jedynaczka poślubiła „przydzielonego" jej przez Napoleona, młodego, 25-letniego kapitana, barona de Marbeuf. Nie długo jednak zażywała szczęścia małżeńskiego: Marbeuf w nstępnym roku zginął na polu bitwy.

Nie trzeba dodawać, iż owa niezwykła „konskrypcja" nie wszystkim zainteresowanym się podobała. Toteż w wielu wypadkach rodzina wydawała zamąż po kryjomu, na gwałt, konskrybowane córki, nie czekając na propozycję ze strony ks. de Rovigo.

Na Ukrainie niema spokoju
Terror przeciwsowiecki trwa

Generalny prokurator ukraińskiej republiki sowieckiej, Kisielew ogłosił w wychodzącym w Kijowie piśmie „Komunist" szereg danych o terorze przeciwsowieckim na Ukrainie. Szczególnie szerokie rozmiary przybrały wystąpienia terorystyczne przeciwko przedstawicielom pism sowieckich, czyli t. zw. „selkorom" (korespondentom wiejskim) i „robkorom" (korespondentom robotniczym). Generalny prokurator stwierdza, że organy władzy sowieckiej nie przeciwstawiają się z dostateczną energją akcji żywiołów kontrrewolucyjnych. W mieście Kirowo został zamordowany korespondent pism sowieckich, Kotlarewski. Sprawcę zabójstwa niejakiego Timaszpolskiego rozstrzelano. W miejscowości Witoldów-Bród na Ukrainie południowej zabito korespondenta Tytarenkę. Dochodzenie ustaliło, że mordu dokonała grupa miejscowych włościan z prezesem kolektywu rolnego Kramarenko i przewodniczącym miejscowego sowietu, Kompanijcem na czele. W rejonie Łochwickim (dawna gubernia Połtawska) strzałem przez okno zamordowano korespondenta pism sowieckich Plujka. Zabili go również miejscowi włościanie Sidorenko i Łyczko, których rozstrzelano. Niezwykle śmiałego napadu terorystycznego dokonano w Melitopolu na korespondenta pism sowieckich Zinczenkę, który w dniu 29 marca r. b. ogłosił w prasie sowieckiej artykuł o wadliwem funkcjonowaniu miejscowej spółdzielni. Następnego dnia Zinczenko już był zamordowany. Dwóch braci Pawołowskich, oskarżonych o ten mord, rozstrzelano.

Całą serję zamachów terorystycznych i sabotażowych dokonano na terenie miejscowości Turyja, rejonu Złatopolskiego. Do tej wsi wydelegowany był przez partję niejaki Aleksiejenko, który rozpoczął szeroką propagandę komunistyczną. Pierwszego zamachu na Aleksiejenkę dokonano w 1927 r. Z tego zamachu wyszedł on cało, chociaż był ciężko pobity przez włościan do utraty przytomności. W następnym roku miejscowi chłopi spalili dom, w którym mieszkał wysłannik komunistyczny. W 1929 roku dokonano nowego zamachu na Aleksiejenkę, wskutek którego Aleksiejenko został kaleką. Wreszcie w roku 1934 działacza komunistycznego miejscowa ludność pobiła kijami do tego stopnia, iż Aleksiejenko zmarł wskutek odniesionych ran. W związku z tą sprawą rozstrzelano dwóch włościan.

Podając te fakty do wiadomości, generalny prokurator Ukrainy Sowieckiej żąda jaknajostrzejszych represyj wobec terorystów. Znamiennem jest, że jak stwierdza on, większość terorystów rekrutuje się bądź to z członków kolektywów rolnych, bądź to z członków miejscowych sowietów, a więc z t. zw. „biednych" włościan. W ten sposób wewnętrzne walki w samej partji komunistycznej, jeśli chodzi o Ukrainę, przybrały dość ostre formy.

Niezwykłe miasto

W r. 1911 została założona w urodzajnej części przedkaukaskich stepów, duża ferma zbożowa dla celów naukowych i doświadczalnych. W ciągu 4 lat w centralnym punkcie fermy powstało miasto, które zostało przez władze sowieckie nazwane „miastem zbożowem" — (Sternograd), liczące obecnie kilka tysięcy mieszkańców, składających się przeważnie z profesorów i uczniów. Poza centralnym instytutem badawczym mechanizacji rolnictwa, istnieją w tem mieście nadto duża stacja doświadczalna najnowszej metodyki rolniczej oraz instytut naukowy budowy maszyn rolniczych dla inżynierów mechaników.

Antoni Marczyński — 67)

Zemsta Hindusa
Powieść egzotyczna

— Freddy! — Złożyła dłonie w trąbkę przy ustach i krzyknęła z całej mocy: — Na pomoooc! Na pomoooc!

— Milcz!

— Freeed, na pom...

Szautana przyskoczyła do niej, zakryła dłonią jej usta, a drugą rękę uzbrojoną w sztylet podniosła w górę, jak do zadania ciosu.

— Jeśli piśniesz, zarżnę cię, jak kurę! — zasyczała i, dla dodania wagi swej pogróżce, przysunęła ostrze sztyletu do Zosinej szyi.

Tak upłynęło kilka minut. Wołanie Freddy'ego, powtarzającego wciąż: — Odezwij się, Zosiu — zaczęło jakgdyby nacichać, ku jej bezsilnej rozpaczy, ale czyż mogła wołać o ratunek teraz, gdy dosłownie miała nóż na gardle? Aż wreszcie ogarnęła ją szalona determincja. Oburącz pochwyciła w przegubie prawą dłoń napastniczki, usiłując jej wyrwać sztylet.

— Na pomoooc! — zdążyła krzyknąć jeszcze kilka razy, zanim oberwała pięścią w głowę tak, że ją zamroczyło na chwilę.

W trakcie zawziętego szamotania się nie zwróciły uwagi na podejrzane szelesty, nadciągające z puszczy ku polanie właśnie od tej strony, po której rosło „ich" drzewo. Aż nagle trzasnęła jakaś sucha gałąź, leżąca snać na ziemi i nadepnięta ciężką łapą.

— Fred... tu jestem. Ona...

— Ona już nie wypuści cię żywej — wtrąciła zawzięta tubylka, podnosząc sztylet. Była przekonana, że na polanę wkracza Freddy Prado, tymczasem posłyszała za plecami krótki, potężny ryk. Odwróciła głowę błyskawicznie i zesztywniała z przerażenia.

— Boże, ratuuuj, — wyszeptała Zosia równocześnie.

W odległości najwyżej dwunastu kroków od drzewa wychylał się właśnie z zarośli kot wielkości krowy, tylko dłuższy od niej. Gdy wynurzył się cały, przystanął, zbliżył łeb i wtedy jego ślepia zabłysły seledynowo - fioletowem światłem, jak dwa ogromne brylanty w blasku łukowych lamp.

Minęło pięć, sześć sekund bardziej rozwlekłych, niż godziny. Władca birmańskich dżungli stał bez ruchu, przyglądając się skamieniałym od zgrozy kobietom i łapiąc ich zapach nozdrzami: jedna z nich pachniała mu podobnie, jak wszyscy tutejsi ludzie, ale ta druga bezwłosa małpa, biała, obleczona w dziwaczny strój, roztaczała woń zupełnie nieznaną nosowi jego królewskiej mości. Należało więc zastanowić się poważnie, czy rozpocząć ucztę od dobrze znanego przysmaku, czy od egzotycznej potrawy, która może być czemś rewelacyjnem, albo ciężkostrawną obrzydliwością. A jednak każda nowość ma nieprzezwyciężony urok; oblizując się zachęcająco, tygrys patrzał już zdecywanie na Zosię.

Tymczasem Szautana oprzytomniała zgrubsza. Nie spuszczając z oka nieruchomego zwierza, cofała się powolutku, cal za calem, aż znalazła się za drzewem, za plecami Zosi, wystawionej teraz na pierwszy atak.

— Zginiesz nieuchronnie! — wyszeptała z mściwą radością. — Ja ucieknę, a ciebie on rozszarpie na kawałki i pożre.

— Boże, zmiłuj się, Boże ratuj, — modliła się Zosia.

— Czemu nie przyzywasz swojego męża? — odezwała się jeszcze tamta, gdyż właśnie dobiegało tu znowu wołanie Freddy'ego, tak bliskie tym razem, że tygrys niespokojnie machnął ogonem. — Już możesz na niego zawołać. Ja ci już w tem przeszkadzać nie będę.

Powiedziawszy to Szautana wybuchnęła głośno szyderczym śmiechem i rzuciła się do ucieczki, pozostawiając rzekomą rywalkę na pastwę krwiożerczej bestji, która w tym samym momencie prężyła się do gigantycznego skoku...

Freddy Prado dobiegający do drugiego końca polany posłyszał nagle straszliwy ryk tygrysa i krzyk Zosi, krzyk mrożący w żyłach krew.

ROZDZIAŁ XIV
DESPERAT.

Sierpień roku 1914-go przeszedł pod znakiem nieustannych zwycięstw Niemców. Ich armje, 6-sta i 7-ma zepchnęły Francuzów na linję Toul — Epinal — Nancy, ale to było jeszcze drobnostką w porównaniu z postępami pierwszych pięciu armij. Ten potężny walec pojechał sobie bez większych trudności po Belgji i po odpowiadających jej przestrzenią sześciu północnych departamentach Francji, unicestwiając rozpaczliwe próby oporu Belgów, Francuzów i Anglików. W pierwszych dniach września Niemcy przekroczyli Marnę i parli dalej na południe, pozostawiwszy na boku Paryż, który zamierzali zdobyć później, jak Antwerpję.

Lecz nagle odwróciła się karta. Dnia 5-go września ówczesny komendant garnizonu paryskiego, generał Gallieni z załogą stolicy i ze sformowaną naprędce 6-tą armją francuską uderzył na prawe skrzydło 1-szej armji niemieckiej, która już minęła Paryż. Ową pierwszą armją, najważniejszą pod względem strategicznym dotychczas, dowodził generał pruski Aleksander von Kluck. Stary, bo 68 lat liczący zwycięzca spod Maubeuge, St. Quentin i Combles bronił się zawzięcie, przerzucił na zagrożony odcinek kilka dywizyj z swojego lewego skrzydła, ale tem samem pomiędzy nim, a drugą armją niemiecką powstała luka, w którą skwapliwie wpakowali się Anglicy. Nazajutrz, czyli dnia 6-go września głównodowodzący, generał Joffre pchnął wszystkie siły francuskie do natarcia. Zaskoczeni Niemcy musieli rozpocząć odwrót na prawie całym froncie i to właśnie był ów sławny „Cud nad Marną".

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.0. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA